PIAST

Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 44 | Warszawa — Kraków, 30 Października 1949 r. | Rok XXXV

Cele zjednoczenia

Zbliża się dzień zjednoczenia stronnictw ludowych. W dniu 27 listopada na Kongresie Zjednoczeniowym PSL i SL dokona się ważny moment w dziejach Ruchu Ludowego. Płynący do tej pory dwoma łożyskami ruch ludowy scali się w jeden potężny nurt dla dobra wsi i chłopa, dla dobra Polski Ludowej.

Kongres Zjednoczeniowy PSL i SL zakończy tragiczny okres rozbicia wsi. Cała wieś pracująca, średnio i małorolni chłopi od tej pory zjednoczą swe wysiłki w jednym stronnictwie ludowym dla szybszego i pełniejszego budowania lepszego jutra ludzi pracy.

Zawiodły wszelkie usiłowania reakcji, zmierzające do rozbicia wsi. Zawiodła zdradziecka polityka mikołajczykowska, opierająca się na elementach wstecznych i kapitalistycznych. Po dokonaniu gruntownej rewizji przeszłości, po oczyszczeniu swych szeregów z elementów wstecznych, poprzez wzmożoną walkę klasową z bogaczami, wyzyskiwaczami i spekulantami wiejskimi, odrodzone Polskie Stronnictwo Ludowe jednoczy się z bratnim Stronnictwem Ludowym. Nie jest to formalne, koniunkturalne zjednoczenie, jakie bywały w przeszłości ruchu ludowego. Jest to zjednoczenie organiczne, opierające się na trwałych fundamentach, na trwałych podstawach, na niezmiennych założeniach, których w ciągu pięciu lat gorzkich doświadczeń i rozczarowań dopracowali się mało i średniorolni chłopi.

Jedność ruchu ludowego, sojusz z przodującą klasą robotniczą, przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej oraz z całym obozem pokoju i postępu, walka z siłami wstecznymi — oto główne i zasadnicze podstawy, na których opiera się zjednoczenie stronnictw ludowych.

Opierając się na tych podstawowych założeniach, oba stronnictwa ludowe jednoczą swe szeregi w organiczną całość dla wykonania wielkich zadań, na które czeka polska wieś pracująca. Do tych zadań należy przede wszystkim gruntowna przebudowa ustroju rolnego.

Stało się sprawą jasną, że tylko ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej może zapewnić dobrobyt i pełny rozwój kulturalny masom pracującym wsi i miast. Gospodarka indywidualna z jednej strony nie stwarza dogodnych warunków dla pełnego dobrobytu rodziny chłopskiej, a z drugiej strony jest dogodną bazą dla odradzania się ustroju kapitalistycznego, ustroju krzywdy i wyzysku człowieka. I to musimy wszyscy dobrze zrozumieć.

Zjednoczenie stronnictw ludowych dokonuje się w ważnym okresie w życiu naszego państwa ludowego. Dokonuje się w momencie przechodzenia od ustroju demokracji ludowej do ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu. W budowaniu ustroju wolnego od krzywdy i wyzysku człowieka musi wziąć pełny udział wieś zorganizowana w szeregach zjednoczonego stronnictwa. Musi na swym odcinku, na odcinku przebudowy ustroju rolnego, przekształcania indywidualnego gospodarowania na gospodarowanie społeczne, przez zakładanie spółdzielni produkcyjnych wnieść swój wkład w budowanie Polski socjalistycznej. Jakiekolwiek zaciemnianie tych spraw nie może mieć miejsca. Dla ludzi, którzy celowo, wysługując się reakcyjnej propagandzie usiłowaliby opóźniać i utrudniać wykonanie postawionych zadań przez radykalny nurt ludowy nie ma i nie może być miejsca w zjednoczonym stronnictwie ludowym. Nie może być miejsca dla żadnych oportunistów, bowiem wszelkiego rodzaju oportuniści staliby się w zjednoczonym stronictwie czynnikiem rozbijackim, czynnikiem tamującym przebudowę ustroju rolnego, a tym samym ustroju sprawiedliwości społecznej.

Zjednoczone stronnictwo ludowe wypowie zdecydowaną walkę wszelkim elementom wstecznym i oportunistycznym zarówno wewnątrz samego stronnictwa, jak i pozostającym poza jego szeregami. Dokonuje się bowiem zjednoczenie organiczne w imię konkretnych zadań i celów i w oparciu o nienaruszalne zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zjednoczenie stronnictw ludowych dokonuje się w momencie wzmożonej walki o pokój i postęp, wolność i sprawiedliwość na całym świecie. Anglosascy podżegacze wojenni coraz agresywniej występują przeciw ZSRR i państwom demokracji ludowej, naruszając wszelkie umowy i postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych. W tej walce przeciw anglosaskim imperialistom i kapitalistom nie może zabraknąć wsi polskiej. I to jest jedno z wielu zadań, jakie ma do wykonania przyszłe zjednoczone stronnictwo ludowe.

×

W obecnym okresie odbywają się gromadzkie zebrania komórek terenowych PSL. W najbliższym czasie odbędą się zjazdy powiatowe, na których zostaną wybrani delegaci na Kongres Zjednoczeniowy. Na tych zebraniach i zjazdach należy dokładnie omówić zasady zjednoczenia jak i zadania, jakie czekają zjednoczone stronnictwo.

Na terenie wsi trzeba wzmóc czujność organizacyjną, stale i systematycznie walczyć z czynnikami wstecznymi, z wyzyskiwaczami i bogaczami wiejskimi, z wrogą szeptaną propagandą, z postawą oportunistyczną. Równocześnie należy wzmóc pracę organizacyjną, ogromadzać masy mało i średniorolnych chłopów, uświadamiać ich i mobilizować do twórczej pracy. Tą drogą zjednoczone szeregi ludowe staną się wielką, aktywną siłą, świadomie i celowo budującą lepsze jutro wsi. Wytężona praca nad przebudową ustroju rolnego, nad budową ustroju wolnego od krzywdy i wyzysku, a więc ustroju, który gwarantuje trwały pokój i zapewnia ludziom pracy pełne możliwości rozwoju i dobrobyt, będzie najlepszą odpowiedzią, godną ludzi pracy, daną wszelkim podżegaczom wojennym, kapitalistom i wstecznikom.

Przed zjednoczonym stronnictwem stoją więc poważne zadania. Nie są one łatwe. Wrogowie sprawy ludowej nie śpią. Będą oni starali się wszelkimi sposobami opóźniać przebudowę społeczną i dlatego powinniśmy czuwać, by w nasze szeregi nie zakradały się niepożądane elementy, wsteczne i oportunistyczne, które krętymi machinacjami, jak to bywało w przeszłości, usiłowałyby rozsadzać ruch ludowy od wewnątrz, rozbijać bądź rozluźniać fundament Polski Ludowej, jakim jest jedność wsi pracującej i sojusz robotniczo-chłopski.

Jednoczymy się nie dla wygodnictwa, nie dla koniunktury, nie z pobudek oportunistycznych, ale dla wielkiej sprawy, dla wielkich zadań przebudowy wsi i przebudowy Polski. Z tego musimy sobie zdawać sprawę, bowiem są to podstawy naszego zjednoczenia, bowiem są to zadania, które musimy z wiarą głęboką, z pełną świadomością budowania lepszego jutra — wykonać.

Stwierdzamy z radością, że ta świadomość tych wielkich zadań tkwi w szeregach chłopskich. Dowodem tego jest choćby Chłopski Czyn Kongresowy. Podejmowane dobrowolnie, masowe zobowiązania przez coraz to liczniejsze gromady wiejskie dla upamiętnienia dnia Kongresu połączeniowego świadczą, że wieś docenia i należycie rozumie sens i znaczenie tego zjednoczenia stronnictw ludowych, które pomnoży siły obozu pokoju i postępu, scementuje jeszcze bardziej w czynnej pracy sojusz chłopów z klasą robotniczą, przyśpieszy przebudowę wsi i realizację ustroju sprawiedliwości społecznej.

Podejmując Czyn Kongresowy
pamiętajmy również o dziecku

W czynie zjednoczenia ruchu ludowego obok wielu zagadnień i zamierzeń już podjętych przez zorganizowane zespoły chłopskie trzeba, żeby znalazła się i społeczna troska o dziecko. Wiemy jak wiele w tym zakresie jest do zrobienia. Wiemy, jak wiele trzeba jeszcze zbiorowego, rozsądnego i szybkiego wysiłku, by stwarzać coraz lepsze warunki rozwojowe dziecku na wsi.

Wiele wsi już wyznaczyło sobie w akcji Czynu Kongresowego różne prace dla wychowania i opieki dziecka. Niemniej omówimy niektóre dalsze możliwości.

Będzie to sprawa podejmowania zobowiązań zespołowego budownictwa i zaopatrzenia szkół, przedszkoli, świetlic dziecięcych, ogrodów, boisk do zajęć i zabaw, lokali na żłobki sezonowe, na stacje i poradnie lecznicze dla dziecka itp. Niezmiernie ważną sprawą jest dobry dostęp dzieci do szkół, przedszkoli, czy innych urządzeń społecznych, wychowawczo - opiekuńczych i wypływa tutaj zagadnienie budowy dróg, chodników o twardej nawierzchni, ścieżek, żeby dzieciaki nie brodziły po wodzie czy błocie w jesieni i zimowej porze. Konieczne jest zainteresowanie się dziećmi na terenie gromady czy obwodu szkolnego, szczególnie dziećmi będącymi w najcięższych warunkach materialnych, sierotami, półsierotami, dziećmi opuszczonymi, dziećmi na służbie z rodzin dużych i biednych. Wiemy bowiem, jak ciężka jest dola tych dzieci przy zwyczajnej na wsi obojętności środowiska na krzywdy dziecięce.

Wspólnym wysiłkiem należy zaopatrzyć młodzież w ubranie i obuwie, podręczniki i zeszyty. Można to uczynić sposobem sąsiedzkiej wymiany. Podobnie należałoby pomyśleć o zorganizowaniu zbiorowego odżywiania dzieci w szkołach i przedszkolach. Należy zbadać czy na terenie danej wsi nie znajduje się biedne i zdolne dziecko, któremu należałoby pomóc w dalszej nauce.

Należałoby również zwrócić uwagę, czy wszystkie matki z niemowlętami i najmniejszymi dziećmi, będące w zasięgu ośrodka zdrowia, poradni lekarskiej korzystają z pomocy lekarskiej w pielęgnowaniu i wychowaniu dziecka i to nawet w tym wypadku, kiedy dziecko jest zdrowe, aby stwierdzić czy należycie się rozwija. Jeśli społecznych urządzeń sanitarno - leczniczych nie ma na terenie danej gminy, to należałoby o tym pomyśleć i zainicjować powstanie ośrodka zdrowia czy punktu sanitarnego, poradni dla matki i dziecka, czy zaangażować wykwalifikowaną położną.

Na zebraniach należałoby również omawiać tematy z zakresu wychowania dzieci, a szczególnie zwracać uwagę jak się do dziecka odnoszą rodzice, opiekunowie, a szczególnie gospodarze - pracodawcy do dziecka na służbie. Niewłaściwe i złe traktowanie należy publicznie wytykać i krytykować.

Wszystkie te prace należy organizować wspólnie z instytucjami społecznymi i oświatowymi. Zespoły polityczne ruchu ludowego powinny te prace inicjować i zespalać z poczynaniami Komitetów Rodzicielskich i Opiekuńczych przy szkołach i przedszkolach, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Związku Samopomocy Chłopskiej, Koła Gospodyń Wiejskich.

Widzimy, jak wiele możliwości ma społeczność chłopska, by pomagać dziecku w jego rozwoju i to szczególnie teraz, kiedy przed wsią otwierają się możliwości nieograniczonego postępu.

A więc podejmując Czyn Kongresowy — pamiętajmy o dziecku.

T. Kaczyński

Zgon Marszałka ZSRR Fiodora Tołbuchina

Dnia 17 października zmarł w Moskwie po długiej i ciężkiej chorobie jeden z wybitnych dowódców i budowniczych sił zbrojnych Związku Radzieckiego, bohater ostatniej wojny, marszałek Fiodor Tołbuchin.

Zgon wybitnego dowódcy okrył żałobą całe społeczeństwo radzieckie. Zwłoki marszałka wystawione zostały w sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych, gdzie gromadziły się tłumy mieszkańców Moskwy, aby oddać hołd pamięci zmarłego. Przy trumnie wybitni działacze partyjni i wojskowi zaciągnęli wartę honorową. Między innymi pełnili ją: Przewodniczący Rady Najwyższej Z.S.R.R. Szwernik, wicepremier Bułganin i marszałek Wasilewski. Przybyła również delegacja Wojska Polskiego z gen. Prus-Więckowskim na czele, która złożyła u trumny wieniec w polskich barwach narodowych. Dnia 19 bm. odbył się pogrzeb zmarłego marszałka.

Marszałek Fiodor Tołbuchin urodził się w rodzinie chłopskiej. 30 lat życia poświęcił służbie w Armii Czerwonej, wstępując do niej w latach wojny domowej. Jego talent wojskowy zabłysnął w czasie ostatniej wojny, kiedy to pełnił funkcję dowódcy armi, a następnie dowódcy frontu. Prowadził on zwycięskie wojska radzieckie od Stalingradu po Alpy austriackie, wyzwalając kraje bałtyckie z hitlerowskiej niewoli.

×

W związku ze śmiercią Marszałka ZSRR Tołbuchina Marszałek Polski Michał Żymierski przesłał na ręce Ministra Sił Zbrojnych ZSRR marszałka Wasilewskiego depeszę, w której wyraził w imieniu Wojska Polskiego głębokie ubolewanie z powodu przedwczesnej śmierci jednego z najwybitniejszych dowódców Armii Radzieckiej, bohatera wielkiej wojny z niemieckim faszyzmem.

Wywiad z Grotewohlem
dziennikarzy polskich

W dniu 19 października premier Grotewohl przyjął delegację dziennikarzy polskich bawiącą w Berlinie. W rozmowie z dziennikarzami Grotewohl oświadczył między innymi:

„Chciałbym oświadczyć niedwuznacznie, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie ma nic wspólnego **i nie chce mieć nic wspólnego z antypolską polityką dawnych rządów niemieckich,** niezależnie od tego, czy była to monarchia, republika Weimarska, czy też rządy hitlerowskie.

Nigdy więcej nie powinny istnieć imperialistyczne, agresywne Niemcy. Nigdy więcej Niemcy nie powinny zaatakować Polski, Zw. Radzieckiego, czy też jakiegokolwiek innego narodu na świecie. Raz na zawsze chcemy położyć kres polityce „Drang nach Osten", aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w trwającej od stuleci obawie przed ekspansją militarystów i imperialistów niemieckich, której straszliwym rezultatem była masakra 1/4 narodu polskiego.

Dlatego też uważamy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i uważamy każdego, **kto wysuwa żądania zrewidowania tej granicy, za wroga narodu niemieckiego i polskiego oraz podżegacza wojennego.** Popieramy w całej rozciągłości kierowaną przez Stalina politykę pokojową Związku Radzieckiego, na którego potężnych barkach spoczywa zadanie uratowania ludzkości od wojny.

Telegram Stalina do demokratycznego rządu Niemiec uświadomił nam Niemcom z całą wyrazistością, jaką rolę odegrać mogą Niemcy w walce o pokój.

Porozumienie niemiecko - polskie stanowi jeden z rozstrzygających elementów tej polityki pokoju światowego".

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-cio lecia urodzin Józefa Stalina

Biuro Polityczne KC PZPR powzięło następującą uchwałę:

W dniu 21 grudnia przypada 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, cała polska klasa robotnicza, jednocząc się w dniu tym z narodami radzieckimi i z masami pracującymi świata, zamanifestuje głębokie przywiązanie do wielkiego nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, budowniczego pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego, kontynuatora nieśmiertelnego dzieła Lenina i jego myśli, wodza światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Naród polski w tym dniu da wyraz szczególnej wdzięczności, jaką żywi dla wielkiego przyjaciela Polski, organizatora historycznego zwycięstwa nad hitleryzmem. Słowa Stalina o wskrzeszeniu „Polski wolnej, silnej i niepodległej" — Polski opartej o Bałtyk, Odrę i Nysę — wypowiedziane w r. 1943, jednoczyły i wiodły do boju patriotów, w kraju i w szeregach I Armii Polskiej w ZSRR, dodając im sił w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Te słowa wprowadził w czyn naród radziecki i jego bohaterska Armia, wyzwalając nasz kraj, zapewniając Polsce suwerenny i niepodległy byt i możliwość gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju najszerszych mas narodu polskiego.

Ze Stalinem na czele, Partia Bolszewików wiedzie od zwycięstwa do zwycięstwa braterską rodzinę narodów pierwszego w świecie państwa socjalistycznego w ich porywającej i ofiarnej pracy nad budową komunizmu.

Genialna myśl Józefa Stalina, Jego niezłomna wola i postawa, wcielone w rewolucyjną walkę partii bolszewickiej, w twórczy wysiłek narodów radzieckich — uczyniły Związek Radziecki niezwyciężoną twierdzą wolności i pokoju, ostoją i nadzieją ludów świata, walczących o sprawiedliwość społeczną, o prawo do stanowienia o własnym losie, o okiełznanie anglo-amerykańskich imperialistów, naśladowców Hitlera.

Dziś nauka Stalina, wzbogacająca marksizm-leninizm, wskazuje 1/3 ludzkości, od Kantonu po Łabę niezawodne drogi pracy i walki w tworzeniu nowego życia. Życia wolnego od okÓw i zbrodni ginącego kapitalizmu, życia lepszego, sprawiedliwego dla wszystkich ludzi pracy. Stalinowskie rozwinięcie marksizmu-leninizmu to oręż w walce o unicestwienie zbrodniczych planów podżegaczy wojennych i ich faszystowsko-titowskich agentów. To oręż w walce z knowaniami wszystkich wrogów Polski Ludowej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem ojczyzny: z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej.

Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się z historycznym przełomem w stosunkach między narodem polskim a narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim, z Jego decydującą rolą w utworzeniu podwalin Odrodzonego Wojska Polskiego, odzyskaniem przez nas ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, z wydatną pomocą w odbudowie naszej gospodarki narodowej, we wskrzeszeniu Warszawy z ruin i zgliszcz powojennych.

Ogromne doświadczenie Partii Lenina i Stalina, pełne głębokiej mądrości rady Towarzysza Stalina, wielkiego przyjaciela naszego narodu, w węzłowych zagadnieniach rozwoju Polski Ludowej — pomogły naszej Partii w wytyczeniu jasnej perspektywy socjalizmu, pomagają jej prowadzić naród polski drogą politycznych i społeczno-gospodarczych zwycięstw.

Upowszechnienie nauki Lenina i Stalina, opanowywanie jej przez polską klasę robotniczą daje Partii naszej rękojmię dalszych osiągnięć w budowie Polski socjalistycznej, rękojmię wychowania całego narodu w duchu prawdziwego partiotyzmu i internacjonalizmu.

Dając wyraz uczuciom ożywiającym wszystkich ludzi pracy w Polsce,

BIURO POLITYCZNE KC PZPR POSTANAWIA:

1) Uczcić 70-lecie urodzin Towarzysza Józefa STALINA przez zaznajomienie całej naszej Partii i klasy robotniczej z życiem i walką wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego, z Jego wkładem w rozwój nauki marksizmu-leninizmu. Znajomość dzieła życia i walki Towarzysza Józefa Stalina podniesie poziom ideologiczny Partii i klasy robotniczej, będzie ogromną pomocą w wychowaniu i kształtowaniu działaczy nowego leninowsko-stalinowskiego typu, nieustraszonych w walce o Polskę socjalistyczną, nierozerwalnie związanych z ludem, nieubłaganych wobec wrogów ludu.

2) Podjąć inicjatywę powołania pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu 70-lecia urodzin Józefa STALINA — niezłomnego szermierza wieczystej przyjaźni narodów ZSRR i Polski, chorążego światowego obozu obrońców pokoju, wolności i niepodległości.

Coraz więcej gromad chłopskich staje do Czynu Kongresowego

Zbliżająca się data Kongresu Zjednoczenia PSL i SL przynosi z dniem każdym dalsze meldunki o zobowiązaniach gromad, pragnących czynem uczcić dzień zjednoczenia. Znaczenie czynu wybiega daleko poza ramy poszczególnych wiosek. Chłopskie zobowiązania odbijają się głośnym echem na terenie całego kraju, w miastach i ośrodkach robotniczych. Dlatego też sporo miejsca czynowi chłopskiemu poświęca prasa codzienna. Oto co pisze na ten temat dziennik warszawski „Rzeczpospolita".

Klasa robotnicza stworzyła szkołę. Ona pierwsza uczciła Kongres Zjednoczeniowy obu partii robotniczych — a więc swój Kongres— wzmożoną wydajnością pracy. Za jej przykładem poszło Stronnictwo Demokratyczne, a obecnie zbliżający się Kongres Zjednoczeniowy obu Stronnictw Ludowych czczą chłopi w ten sam sposób.

Chłopski Czyn Kongresowy, tak samo jak robotniczy, ma oczywiście na celu wyprodukowanie jak najwięcej ilości wszelkich dóbr, aby zaspokoić rosnące potrzeby ludzi pracy w mieście i na wsi. Nie obniżając wcale wartości tego aspektu sprawy, trzeba podkreślić inny, który może jest jeszcze ważniejszy. „Czyn Kongresowy chłopów — jak pisał marszałek Sejmu, Władysław Kowalski — świadczy o rosnącej stale aktywizacji mas ludowych. Znaczy to, że masy ludowe szybko dojrzewają w ustroju ludowym, że coraz lepiej zaczynają pojmować sens władzy ludowej, władzy, która otworzyła przed masami pracującymi wsi i miast wspaniałą perspektywę rozwojową".

Prawdę tych słów podkreśla fakt, że w Chłopskim Czynie Kongresowym obok członków stronnictw ludowych i PZPR biorą również masowy udział chłopi bezpartyjni. To dowodzi, że także wśród mniej uświadomionej części masy chłopskiej budzi się coraz bardziej zrozumienie tej prawdy, że władza ludu pracującego wyraża się przede wszystkim w świadomych jego czynach

NOWE SZKOŁY, ŚWIETLICE I BIBLIOTEKI POWSTAJĄ W RAMACH CZYNU

Chłopi z gromady Kotoń gm. Slemin w woj. krakowskim zobowiązali się do ukończenia w roku bieżącym budowy szkoły, ofiarując 1.500 dniówek pracy, 65 metrów sześciennych drzewa budowlanego oraz potrzebną ilość podwód na dostawę piachu i żwiru. Wartość wykonanej pracy wyniesie ok. 100.000 zł. Ponadto chłopi gromady Kotoń zobowiązali się do wyremontowania gromadzkiej świetlicy.

Ludowcy woj. śląskiego witając z radością historyczną decyzję Rad Naczelnych PSL i SL o zjednoczeniu Ruchu Ludowego podejmują liczne zobowiązania wykonania czynów, którymi chcą uczcić zbliżające się Zjednoczenie. Do czynów tych przyłączają się także ludowcy pracujący i mieszkający obecnie w miastach.

Koła grodzkie SL w Katowicach, Gliwicach i Oleśnie postanowiły ufundować 3 stałe stypendia dla uczących się dzieci małorolnych chłopów. Ludowcy Bytomia ufundują 100-tomową bibliotekę dla jednej z gromad i otoczą opieką nowo powstającą spółdzielnię produkcyjną w Miednarach. Ludowcy z miast Śląska postanawiają ponadto pomóc w uporządkowaniu administracji ośrodków maszynowych i przeprowadzeniu kontraktacji trzody chlewnej na rok 1950.

PRZYJAŹŃ POLSKO - RADZIECKA REALIZOWANA CZYNEM

Zjednoczenie Ruchu Ludowego w Polsce dokonuje się pod znakiem braterstwa ze Związkiem Radzieckim, dzięki pomocy którego naród polski odzyskał swą niepodległość. Dając wyraz uczuciom wdzięczności i przyjaźni dla Związku Radzieckiego — chłopi w całym kraju postanawiają w ramach Czynu Kongresowego organizować i umasawiać na wsi koła Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zobowiązania takie podjęli ostatnio mieszkańcy gromad: Niezabyszewo i Kozino (pow. Bytów), Wojnicz (pow. Brzesko), Kokock, Bielkówko i Kiełpin (pow. Chełmno), Chomentów (pow. Gryfice), Barlinek (pow. Myślibórz), DobiesŁaw (pow. Sławno), Trzeszczyno i Tanowo (pow. Szczecin), Jastrowie (pow. Wałcz) i wielu innych gromad w całym kraju.

Chłopi gromady Kamieniec pow. Szczecin postanowili uczcić Kongres Zjednoczeniowy Ruchu Ludowego uporządkowaniem grobu żołnierzy polskich i radzieckich, poległych we wspólnej walce o oswobodzenie Polski.

Czyn chłopów grom. Kamieniec jest pięknym przykładem realizacji przyjaźni polsko - radzieckiej.

Chłopi pow. kaliskiego postanowili uczycić Kongres Zjednoczeniowy zorganizowaniem w każdej gminie koła TPPR. Oprócz tego gmina Staw, Podgrodzie Kaliskie i Błaszki urządzą na swoim terenie świetlice, gmina Koźminek i Błaszki naprawią drogi, gmina Brudzew i Ostrów Kaliski zorganizują koła ZMP.

NAUCZYCIELSTWO CZCI CZYNEM ZJEDNOCZENIE

Nauczyciele - ludowcy w pow. chodzieskim woj. poznańskie zobowiązali się do dnia Kongresu Zjednoczeniowego stronnictw ludowych pracować na kursach dla dorosłych o jedną godzinę dziennie więcej. Wszyscy nauczyciele - ludowcy wezmą żywy udział w nauczaniu analfabetów.

Pracownicy Inspektoratu Szkolnego w Sławnie postanowili do dnia Kongresu zorganizować 100 kursów dla analfabetów, objąć akcją dożywiania wszystkie dzieci szkolne oraz otoczyć szczególną opieką sieroty i półsieroty, dbając o odpowiedni dobór rodzin zastępczych.

NOWE SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Jednym z głównych założeń ideowo - programowych łączących się stronnictw ludowych jest przebudowa ustroju rolnego w Polsce. O tym, że założenia te wypływają z dążeń uświadomionych mas chłopskich — świadczy fakt podejmowania przez wielu chłopów decyzji o zakładaniu Spółdzielni Produkcyjnych.

Decyzję tego rodzaju podjęli ostatnio — jako Czyn Kongresowy — mieszkańcy gromady Cieszkowo Stare gm. Sarbiewo, pow. płońskiego. Na zebraniu w dniu 7 bm. postanowili oni założyć zrzeszenie uprawy ziemi.

Takie samo postanowienie podjęli również na zebraniu w dniu 10 bm. chłopi z gromady Cieszkowo Nowe.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE NIE POZOSTAJE W TYLE

Zapowiedziane zjednoczenie stronnictw ludowych na dzień 27 listopada br. wywołało w powiatach województwa krakowskiego zrozumiały szeroki oddźwięk. Dowodem tego, to liczne zebrania Kół PSL, na których dla upamiętnienia dnia zjednoczenia powzięto uchwały, w których konkretnym czynem dano wyraz swoim uczuciom. I tak:

W pow. Olkusz gromada Sułoszowa zobowiązała się do zwiezienia 20 tys. cegieł z Olkusza do Sułoszowy na budowę łaźni. Trud zwiezienia tego materiału wyniesie 180 dniówek jednokonnych, co w przeliczeniu na wartość pieniądza uczyni 216 tysięcy złotych. W gromadzie Karlin postanowiono wykończyć przedterminowo do dnia 27 listopada drogę Karlin — Kromołów, wybudować 350 m długości krawężnik betonowy i nawieźć 200 m nawierzchni, a wszystko to pracami pozaszarwarkowymi, bezpłatnie.

W pow. Tarnów, w Wierzchosławicach na zebraniu kół PSL i SL w dniu 16.10 br., które odbyło się w Domu Ludowym im. W. Witosa — uchwalono jednomyślnie, by jako czyn kongresowy wykonać prace przy budowie zakrytego kanału na miejscu obecnego rowu przy szosie. Na ten cel otrzymała gmina od władz rządowych kwotę 500.000 zł, za które projektuje się wykonanie robót betoniarskich. Ludność gromady ze swej strony daje 1.250 pozaszarwarkowych, bezpłatnych dniówek. Uchwała ta spotkała się z jednomyślną aprobatą rady gromadzkiej. Jako drugi Czyn Kongresowy uchwalono na wspólnym zebraniu PSL i SL założenie w gromadzie koła Ligi Kobiet.

W powiecie Kraków w gromadzie Liszki z inicjatywy PSL postanowiono naprawić 1 km drogi. Pracę wykona 15 furmanek jednokonnych, co równa się 15.000 zł, oraz 40 dniówek pieszych, co w zaoszczędzonej sumie wyniesie 34.500 zł. W gromadzie Gaj uchwalono w ramach czynu kongresowego uporządkowanie kopca wzniesionego ku czci żołnierzy radzieckich, padłych w boju w roku 1945. W Przylasku Rusieckim postanowiono założyć Koło Gospodyń Wiejskich. W Rybnej podjęto propagandę założenia u siebie spółdzielni produkcyjnej. W Rącznej z inicjatywy PSL uchwalono przystąpić do wykopu rowu 200 m długości koło drogi i wyrównania nawierzchni tej drogi na Dzików. W pracy tej weźmie udział 10 furmanek i 30 dniówek pieszych. W przeliczeniu na złote da to 24.000 zł oszczędności.

W powiecie myślenickim koła PSL w Myślenicach, Jaworniku, Krzyszkowicach zobowiązały się zakupić radioodbiornik dla świetlicy Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej za gotówkę zebraną przez członków wymienionych kół ludowych.

W powiecie Żywiec gromady Twardorzeczka Radziechowy, Sporysz, Moszczenica, Pietrzykowice, Leśna z inicjatywy PSL uchwaliły odgruzować okręgową mleczarnię w Żywcu, zniszczoną w czasie działań wojennych. Wykonując tę uchwałę, 600 furmanek wywiezie w dniach 27 i 28 października br. 300 m sześciennych gruzu, co w przeliczeniu na złote wyniosłoby 300.000 zł, nie licząc dniówek pieszych. Robią to dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia — bezpłatnie. Nadmieniamy, że gruzem tym zostanie naprawiona droga, która prowadzi do placówek WOP.

W powiecie Wadowice gromady Ryczów i Półwsie z inicjatywy PSL, zwiozą wapno (i wygaszą je) do budowy drugiego budynku szkolnego. Wszystkie ugrupowania polityczne w tych gromadach będą wspólnie bezpłatnie pracowały przy wykonaniu prac, w przeciągu pięciu dni.

(E. B.)

ŚWIĘTO UMARŁYCH

Zbliża się dzień 2 listopada, dzień Święta Umarłych. W dniu tym pójdziemy na cmentarze, na mogiły naszych najbliższych, aby złożyć hołd ich śmiertelnym szczątkom i odświeżyć swe wspomnienia o nich. Chociaż nie raz wiele lat upłynęło od chwili, gdy odeszli od nas nasi rodzice, bracia, siostry, krewni i przyjaciele, ci, którym nieraz wiele zawdzięczamy, pamięć o nich ciągle żyje wśród nas.

Nie zawsze jednak będziemy mogli złożyć hołd pamięci naszych najbliższych, składając kwiaty i zapalając światła na ich grobach. Miejsce wiecznego spoczynku wielu z nich znajduje się często z dala od nas. Może gdzieś na krańcach świata bezimienna mogiła kryje zwłoki kogoś z naszych najbliższych. Ogromne bowiem żniwo zebrała śmierć w latach minionej wojny. Dziesiątki tysięcy Polaków padło na dalekich frontach, miliony zginęły w hitlerowskich kaźniach i obozach zniszczenia. Po całej Polsce rozsiane są mogiły pomordowanych przez hilterowskich katów lub tych, którzy w orężnej walce z okupantem zginęli śmiercią bohaterów. Licznie po całej Polsce rozsiane są również miejsca straceń, gdzie hitlerowscy siepacze mordowali najlepszych jej synów.

W dniu Święta Umarłych otoczmy opieką i czcią mogiły pomordowanych i poległych oraz te miejsca, w które wsiąkła krew naszych braci. Pamiętajmy o samotnych, skrytych nieraz gdzieś w gąszczach leśnych mogiłach żołnierzy Batalionów Chłopskich. Byli to najlepsi synowie wsi polskiej, którzy w walce o drogą nam wszystkim sprawę, w walce o Polskę Ludową, o wolność, postęp i sprawiedliwość, o lepsze jutro dla pracujących mas chłopskich oddali swe młode życie w ofierze. Niechże więc w dniu Święta Umarłych ich samotne mogiły okryją się kwiatami, niechaj zapłoną na nich światła jako wyraz wdzięcznej pamięci nas żyjących.

Po całej Polsce rozsiane są również liczne zbiorowe i pojedyńcze mogiły żołnierzy radzieckich, którzy padli w walce z faszystowskim najeźdźcą, niosąc wyzwolenie Polsce i narodom Europy. Ich poświęceniu i bohaterstwu zawdzięczamy, że możemy budować nową i lepszą rzeczywistość w wolnej ojczyźnie. Ich krew przelana w walce ze wspólnym wrogiem uwolniła naród polski od niewoli i zagłady. Otoczone serdeczną opieką mogiły żołnierzy radzieckich będą wyrazem wdzięczności i przyjaźni, jaką naród polski żywi dla narodów Związku Radzieckiego.

Poległym w ostatniej wojnie winniśmy coś więcej, aniżeli kwiaty i inne zewnętrzne oznaki czci. Ludzie ci oddali swoje życie za wielkie sprawy, wspólne i drogie wszystkim żyjącym. Zginęli za niepodległość ojczyzny, za wolność narodów i pokój w całym świecie, za lepsze jutro wszystkich ludzi pracy. Składając swe życie w ofierze wierzyli oni, że po nich przyjdą inni, którzy te wielkie zadania urzeczywistnią. Na nas żywych ciąży obowiązek, abyśmy wypełnili testament, jaki nam oni przekazali. Powinniśmy więc w codziennym trudzie budować Polskę tak, aby była domem szczęścia nie tylko dla wybranych, ale dla wszystkich, zacieśniać i wzmacniać współpracę z wszystkimi narodami i wspólnie z nimi ugruntować pokój, aby już nigdy więcej nie powtórzyły się okropności wojny. Budując lepszą Polskę, realizując w niej zasady sprawiedliwości społecznej i stojąc niezachwianie na straży pokoju, spłacamy wielki dług wobec tych, którzy oddali swe życie, aby zapewnić szczęście dla przyszłych pokoleń.

(j.k.)

[illegible] BIENIEK
Nowy Sącz

Przyjaźń nasza rodziła się w walce z faszyzmem

Braterstwo broni partyzantów polskich i radzieckich

Przepastne parowy, ukryte w lasach polany, głębokie bory i trudno dostępne wzgórza podhalańskiej krainy były idealnym terenem dla powstawania i rozwoju wszelkich działań podziemnych a osobliwie partyzantki. Toteż prawie zaraz po tragicznych dniach września tu właśnie zmiażdżona ojczyzna ukryła swą smutną twarz i trwała uparcie, żyjąc skąpymi porcjami nikłej wolności.

Pierwszą z form służby ziem tutejszych dla sprawy polskiej była rola podziemnego kanału, którym najbardziej zagrożeni uciekali na teren Czechosłowacji i dalej przez Włochy czy Jugosławię do armii gen. Sikorskiego. Tędy też napływali emisariusze, kurierzy, inspiratorzy i dysponenci działań podziemnych na terenie kraju.

Z czasem wielu z tych, którzy z zamiarem ucieczki za granicę przybyli w góry, albo z jakichś powodów uciekać nie mogli albo też rozmyślali się i pozostawali w bezpiecznym kręgu gór i lasów. Dało to początek organizacjom partyzanckim, najpierw polskim, następnie radzieckim. Tu też w górach najwcześniej chyba zetknął się i polubił Polak z Rosjaninem, jednym losem sprzęgnięci, jedną tęsknotą ogarnięci. Bezprzykładnie utrudzeni i uciemiężeni poszukiwacze wolności, sprawiedliwości i ojczyzny. Tu też wcześniej niż w pisanych układach narodziła się przyjaźń, która dziś jest najgłębszą treścią życia narodu polskiego i radzieckiego.

Zaczęło się to gdzieś w początkach roku 1943. Najpierw do oddziału partyzanckiego pozostającego pod dowództwem jednego z najdzielniejszych na Podhalu żołnierzy Polski Podziemnej Zubka Juliana, pseudonim „Tatar", dostał się młody lejtenant radziecki, zbiegły z niewoli niemieckiej Alosza. Straszliwie zmizerowany, obdarty i niemal bosy znalazł u „Tatara" serdeczne przyjęcie, pomoc i opiekę.

Był właśnie okres najcięższych walk na froncie wschodnim, moment wyraźnego utrwalania się przewagi Armii Czerwonej i szeregu głośnych zwycięstw, a co za tym idzie najcięższych prześladowań ludności sowieckiej na terenach okupowanych oraz masowego wyniszczania jeńców radzieckich, w obozach niemieckich przebywających. Toteż ci przy lada okazji, nie dbając o konsekwencje, uciekali gdzie, kiedy i jak mogli. Większość ich niestety ginęła w pościgu lub dostając się w ręce niemieckie, ale wielu szczęśliwie przemycało się na tereny polskie, gdzie ludność i oddziały partyzanckie udzielały im pomocy.

W międzyczasie energiczny Alosza przy pomocy „Tatara" a specjalnie Komendy Batalionów Chłopskich na obwód nowosądecki rozpoczął organizowanie własnej grupy operacyjnej, bazując właśnie na wspomnianych już szczęśliwcach którym udało się uniknąć zagłady w obozach jenieckich. Wtedy wszystkie placówki terenowe B. Ch. otrzymały rozkazy wyławiania i przerzucania własnymi liniami i kontaktami napotkanych Sowietów w rejon Prehyby, gdzie na tzw. „Mołakach" Alosza tworzył swoje wojsko i budował dlań bunkry.

Dwa były szlaki, którymi z północy powiatu sądeckiego i powiatów okolicznych szli ludzie radzieccy ku swoim, aby znów walczyć i mścić doznane w niewoli krzywdy. Jeden prowadził z Jodłowej Góry przez Kamionkę ku Żeleźnikowej, za którą rozpoczynał się rejon działalności grup „Tatara" i od której wiódł ku Prehybie szeroki „gościniec partyzancki". Drugi szedł brzegiem jeziora rożnowskiego przez Klęczany ku Długołęce i Czarnemu Potokowi, a stamtąd przez Dunajec do Gabonia, gdzie rozpoczynało się leśne królestwo — partyzanckie bunkry, kwatery i postoje.

Tak to w ścisłym oparciu o polskie oddziały partyzanckie powstawały na Podhalu grupy radzieckie, które z czasem zasilone dużymi zrzutami i desantem urosły do siły kilkuset ludzi świetnie uzbrojonych i wyekwipowanych. Dowodzili nimi wspomniany już Alosza, Sasza, Leonid i Pawłow.

Oddziały te, kwaterując w bezpośrednim sąsiedztwie z polskimi, utrzymywały z nimi ciągły i życzliwy kontakt, wspierając się wzajemnie w bardziej krytycznych momentach i świadcząc sobie najrozmaitsze usługi. Do ważniejszych ze strony polskiej należały duża pomoc w aprowizowaniu grup radzieckich, usługi wywiadowczo - informacyjne i przewodnictwo w terenie. Z przewodników wyróżnił się specjalnie odkomenderowany z oddziału „Tatara" do Aloszy — „Puszczyk".

Pierwszym na większą skalę działaniem połączonych sił polsko - radzieckiej partyzantki były walki z Niemcami w rejonie Starego Sącza, latem 1944 r., kiedy to po napadzie grupy „Obłaza" na Stary Sącz przybyła w te strony specjalna dywizja niemiecka celem zniszczenia coraz bardziej dających się we znaki grup leśnych. Wtedy właśnie zaatakowanym oddziałom polskim pośpieszył z pomocą Alosza. Połączonymi siłami zadano wrogowi silne straty, zmuszając go do zaprzestania obławy.

Z czasem do oddziałów partyzantki radzieckiej dostało się wielu Polaków. Przyjmowani chętnie pełnili tam służbę prawie wyłącznie wywiadowczą. Na tę bowiem dziedzinę pracy podziemnej kładli Sowieci nacisk duży, doprowadzając ją do perfekcji i zdobywając wiele cennych tajemnic wroga. Uwieńczeniem pracy Polaków w partyzantce radzieckiej było wysadzenie nowąsądeckiego zamku, w którym Niemcy zgromadzili potężne zapasy materiałów wybuchowych, celem zaminowania miasta i przemienienie go, jak się to stało w Jaśle — w kupę gruzów.

Pragnąc sparaliżować szatański plan Niemców, wysłał Alosza do Nowego Sącza specjalną ekipę swych żołnierzy—Polaków, pod kierunkiem niejakiego Dymla, z poleceniem unicestwienia zamiaru. Dymel użył do pomocy znajomego chłopaka, który służąc w Baudienscie pracował właśnie przy wyładowywaniu zwożonych do piwnic zamku skrzyń z materiałami wybuchowymi. Ów chłopak dostarczoną przez Sowietów bombę zegarową umieścił niespostrzeżenie między skrzyniami, nie bardzo nawet wiedząc o co chodzi. Następnego dnia o wczesnym świcie potworny huk wstrząsnął miastem i okolicą — wyleciał starożytny i zabytkowy zamek, ale trzydziestotysięczne miasto uniknęło zagłady.

Pewnego rodzaju rewanżem ze strony polskiej za powyższe było uniemożliwienie Niemcom wysadzenia zapory wodnej w Rożnowie. Zaminowana w lipcu 1944 roku, zaraz po nieudałym zamachu na Hitlera, miała być wysadzona w momencie, gdy w dolinie Dunajca, poniżej zapory skoncentrują się większe oddziały Armii Czerwonej. Planując na terenie rożnowskim drugie Żuławy spodziewali się Niemcy zniszczyć łatwym sposobem tysiące znienawidzonych zwycięzców i choć trochę osłodzić gorycz klęski. I byłoby się tak stało, gdyby nie ów cichy a wielki zarazem czyn partyzantów B. Ch., którzy jak oka w głowie strzegąc zapory wnet po jej zaminowaniu zniszczyli pokryjomu przewody mające doprowadzić do min prąd i spowodować wybuch. Niemcy, do ostatniej chwili nic o niczym nie wiedząc, cieszyli się przedwcześnie konsekwencjami potwornego planu. Trzymali się też zapory do ostatniego, aby w momencie właściwym plan wykonać. Toteż można sobie wyobrazić ich rozczarowanie i wściekłość, gdy w decydującym momencie miny „odmówiły posłuszeństwa"!

Dzięki temu nie tylko tysiące żołnierzy Armii Czerwonej operujących poniżej zapory i tysiące chłopów tamże żyjących uniknęło okropnego losu, ale także w dwadzieścia cztery godziny po wyzwoleniu Rożnowa zapora rozpoczęć mogła produkcję tak w tej chwili cennego i potrzebnego prądu, a gospodarka narodowa uniknęła potężnej straty jednego z najwartościowszych zakładów w kraju.

Wały Chrobrego odkryto pod Głogowem

Co pewien czas czytamy w prasie o wynikach badań przeprowadzanych w czasie ubiegłego lata przez ekspedycje uczonych — archeologów w różnych stronach naszego kraju. Niedawno pisaliśmy na tym miejscu o odkryciach archeologicznych w okolicach Wiślicy w woj. kieleckim. Poszukiwania archeologów mają na celu przede wszystkim zdobywanie materiałów do badania pradziejów człowieka i jego kultury na podstawie znalezionych szczątków budowli, narzędzi pracy i innych śladów życia najstarszych mieszkańców ziemi, ale pomagają także ustalić zasięg praw i wpływów politycznych poszczególnych narodów.

I tak na przykład tegoroczne badania przeprowadzone przez archeologów w okolicach Szprotawy, na zachód od Głogowa, jednego z najstarszych grodów śląskich znanego z walk Bolesława Chrobrego i Krzywoustego z Niemcami, odkryły system fortyfikacji, stanowiących fragment wału obronnego Bolesława Chrobrego i przyniosły nam jeszcze jeden dowód świadczący o prawie narodu polskiego do ziemi śląskiej.

Niemieccy uczeni wspominali o istnieniu tych wałów, ale traktowali je jako wały graniczne między niemieckimi księstwami. Polscy archeologowie uważali, że ta teoria jest błędna i postanowili zbadać szczegółowo pozostałości fortyfikacji. Do tej pory stwierdzono, że utrzymały się one w niezłym stanie. Pozostały jeszcze belkowania. O tym, że wał miał charakter obronny, świadczy choćby i to, że urywa się on w tym miejscu, gdzie zaczynają się moczary, które same przez się były naturalną przeszkodą dla napastnika.

Miejmy nadzieję, że uczeni w niedługim czasie napiszą nam wiele interesujących, szczegółowych już wiadomości, o przeprowadzonych w tym roku w wielu punktach kraju archeologicznych badaniach. **(m.)**

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze (28)

Vulpian gotował szprycę. Chłopiec marzył o białych myszach. Wpatrywał się w starą, poważną twarz uczonego. Nie zauważył, jak Vulpian wręczył Pasteurowi szprycę. Kołdra odwinęła się jakoś sama. Pasteur wbił igłę. Ból nie trwał długo. Łzy szybko oschły.

— Kiedy zobaczę te białe myszki?

— Kiedy się naprawdę prześpisz.

Chłopczyk uśmiechnął się.

— Uratuje go pan? — Pani Meister chwyciła Pasteura za rękę. — O, uratuje go pan?

Pasteur milczał. Milcząc wyszedł z pokoju. W uszach brzmiały mu słowa nieszczęśliwej matki. „Uratuje go pan?"

Czy go uratuje? Kto wie!? Począwszy od tego dnia, codziennie będzie zaszczepiał człowiekowi śmiertelny jad. Codziennie będzie zwiększał dozę tego jadu. Codziennie! A jeżeli jego nauka o zapobieganiu chorobom jest błędna? Jeżeli organizm nie wytworzy w porę odtrutki? Jeżeli jego szczepionki tylko przyśpieszą rozwój wścieklizny? Jeżeli organizm ludzki wbrew wszelkim rozumowaniom nie podlega ogólnym prawom fizjologicznym?

Bzdury! Bzdury! Gra rozstrojonej wyobraźni! Człowiek niczym nie różni się od zwierzęcia. Niczym! Tylko swoim rozumem, tylko swoją rozumną wolą. Szczepionki, po tylekroć sprawdzone na psach, nie zawiodą i w tym wypadku... Tak. Tak. Szczepionki uratują człowieka. Nareszcie on, Pasteur, uratuje człowieka!

A jeżeli nie?

Dni wlokły się nieskończenie wolno. Różowy ranek, upalne południe, szary wieczór, a po nim czarna noc. W nocy nadzieja śpi, niepokój czuwa. O. żeby już prędzej zaświtał różowy ranek!

Brzask rozpraszał mrok nocy. Lecz niepokój nie ustępował.

Pasteur wszedł do pokoju pani Meister. Uważnie wpatrywał się w bladą, wychudzoną twarzyczkę dziecka. W napięciu szukał na niej oznak zbliżającej się choroby. Ale twarzyczka zaokrąglała się i różowiała coraz bardziej. Chłopiec czuł się znakomicie. Widział już i białe myszy, i świnki morskie, i małpkę. Zaprzyjaźnił się ze starym, dobrotliwym panem Pasteurem. Pan Pasteur niczego mu nie odmawiał. Tylko na jedną godzinę przeobrażał się on co dzień w surowego, nie dającego się przebłagać profesora. Była to godzina szczepienia. Chłopiec pogodził się z tym nieuniknionym złem. Zresztą ból od ukłucia był tak znikomy w porównaniu z cudami, w jakie obfitował dom przy ulicy Ulm!

Nadszedł dzień ostatniego szczepienia. Szpryca była napełniona jednodniowym roztworem wirusu. Najsilniejszym, najprędzej działającym jadem wścieklizny. Nowa zmarszczka przecięła czoło uczonego. Zimny dreszcz przeszył starzejące się ciało. „Morderca! Morderca!"

Pasteur chwycił płaszcz i wybiegł na ulicę.

— Dokąd iść? Dokąd mam iść, ja, morderca dzieci?

— Co panu jest, profesorze?

Grancher akurat wchodził do gmachu laboratorium. Chwycił staruszka za rękę i zawrócił go z drogi.

— Musi pan odpocząć — przekonywał go Grancher. — Niech pan jedzie na wieś, choćby do Arbois. I niech się pan nie dręczy niepotrzebnie. Uratował pan naszego malca. Chłopiec nie może zachorować na wściekliznę. Nie może! Pan doskonale o tym wie.

Nazajutrz pani Meister odprowadzała na dworzec swego zbawcę. Inaczej Pasteura nie nazywała. Uczony pocałował ją w rękę i wsiadł szybko do wagonu.

— Za tydzień ta kobieta będzie mnie przeklinała — myślał. „Prze-kli-nała... Prze-kli-nała..." stukotały koła.

Pani Meister pozostała z synem w Paryżu pod opieką doktora Granchera. Chłopiec nadal czuł się doskonale. Tęsknił tylko bardzo za kochanym panem Pasteurem.

27 lipca matka i syn pojechali do domu. Towarzyszył im Grancher. Obiecał czuwać nad małym rekonwalescentem. Niemal codziennie wysyłał Pasteurowi telegramy o stanie zdrowia. — Pasteur uspakajał się po trochu. — Zdaje się... zdaje się, że uratowałem człowieka!

W sierpniu do Arbois przyszedł list.

„Już wkrótce miną dwa miesiące od dnia wypadku, a mały Meister jest zupełnie zdrów! Uratował pan życie malcowi i zarazem milionom ludzi. Każdego z nas może pogryźć wściekły pies, i każdy z nas będzie zawdzięczał swe życie panu — Ludwikowi Pasteurowi, przyjacielowi ludzkości!"

XXIV

PRAWDA I OSZCZERSTWO

Następnym był Jupile.

Jupile miał piętnaście lat. Mieszkał w małej, zapadłej wioszczynie. Gdy tylko zapadał zmrok, Jupile zagrzebywał się w stodole w wonne siano i zasypiał. Wstawał z pierwszym brzaskiem, obchodził drewniane chałupy i dął w róg. Na dźwięk rogu odzywało się głuche myczenie. Z rozwartych obór wychylały się rogate łby. Jupile był pastuchem. Niczym nie różnił się od innych pastuchów. Ale pewnego razu zyskał sobie sławę.

Jupile wraz z innymi chłopcami pasł stado. Krowy apatycznie skubały żółknącą trawę. Chłopcy leżeli na brzuchu i wydrążali fujarki. Ćwierkały wróble. Pod wzgórkiem szemrał strumyk. Na drodze ukazał się obłoczek. Obłoczek zbliżał się

— Wściekły pies!!!

Chłopcy rozbiegli się na wszystkie strony, wypuszczając z rąk fujarki. Krowy zamyczały.

Jupile miał piętnaście lat. Był najstarszy. Chwycił bicz i poszedł psu na spotkanie. Malcy uciekali, co mieli sił w nogach. Jupile śmiało szedł naprzód. Pies biegł prosto na niego. Biegł z podwiniętym ogonem, nie szczekając. Dobiegłszy do chłopca, wgryzł mu się w lewą rękę. Polała się krew. Jupile przerzucił bicz

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

BRONISŁAW WAROWNY

W zaprzyjaźnionej ludowej Bułgarii

Zwiedzamy spółdzielnie produkcyjne

II.

Sofia, stolica Bułgarii, liczy około pół miliona mieszkańców. Jest to piękne miasto, położone na równinie. W pobliżu, na horyzoncie, rysują się grzbiety wysokich gór. Duży i piękny park Wolności, służący dawniej tylko królom, jest dziś własnością narodową, dostępny dla każdego mieszkańca Sofii.

Od chwili wyzwolenia rozbudowa miasta idzie w dużym tempie. Powstają nowe całe dzielnice. Są to nowoczesne robotnicze osiedla. Piękno i malowniczość kraju wiąże się ściśle z dużą ilością zabytków, które są pozostałością pradawnych kultur starożytnych, które się na tej ziemi rozwijały i gasły, jak kultura grecka, rzymska i bizantyjska. Przejeżdżając przez wschodnie tereny Bułgarii, bardzo często można oglądać zachowane szczątki kurhanów, które są pozostałością pradawnej kultury trackiej, sięgającej przeszło 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

×

Wieś bułgarska różni się wybitnie od naszej. Są to wsie skupione. Budynki murowane, kryte czerwoną dachówką. Używana jest często w budownictwie na wsi cegła nie wypalana. Zabudowania gospodarcze otoczone są przeważnie parkanami z cegły nie wypalonej lub z łupanego kamienia. Nie widzi się wśród budynków gospodarczych takich jak nasze i w takiej ilości stodół, gdyż w warunkach klimatycznych Bułgarii nie są one tak potrzebne.

Pogoda dopisuje. Słońce operuje daleko mocniej niż u nas. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że wyrób cegły jest powszechny w cegielniach polowych. Każda spółdzielnia produkcyjna rozpoczyna swą pracę od wyrobu własnymi siłami cegły i dachówki na pobudowanie budynków gospodarczych.

Wieś bułgarska, jeżeli chodzi o ziemię, jest bardzo rozdrobniona, Gospodarstwa poniżej 5 ha stanowią 67%, a powyżej 10 ha około 8%. Niezależnie od tego te drobne gospodarki pola posiadają w szachownicy, sięgającej niejednokrotnie do kilkunastu działek w jednym karłowatym gospodarstwie.

Biorąc jeszcze pod uwagę w większości górzysty teren nie nadający się do uprawy, daje to obraz wielkich trudności gospodarowania oraz możliwości nieograniczonego wyzysku bezrolnego, mało i średniorolnego chłopa. Przedwojenny ustrój faszystowsko - monarchistyczny stwarzał specjalne warunki tego wyzysku, nie dbając absolutnie o podniesienie poziomu gospodarki chłopskiej.

Chłopi bułgarscy przed wojną, grupując się wokół radykalnych programów stronnictw politycznych, zdawali sobie sprawę, że jedyną drogą do polepszenia własnego bytu, wydobycia się z niewoli gospodarczej i politycznej oraz zwalczenia wyzysku — jest spółdzielcza forma gospodarowania na wsi, bo te piętrzące się trudności gospodarcze i wyzysk kapitalistyczny można zwalczyć tylko wysiłkiem wspólnej pracy i walki.

Mimo wrogiego stosunku przedwojennego rządu faszystowskiego do spółdzielczej formy gospodarowania, oddolna inicjatywa chłopska musiała byó bardzo silna, gdyż spółdzielnie takie, mimo braku widoków utrzymania się, powstawały i trwały z uporem. Kilka z nich doczekało się demokratycznego ustroju i dziś w pełni się rozwijają. Dopiero całkowite wyzwolenie kraju i zbudowanie ustroju demokracji ludowej dało możność szerokiego rozwoju spółdzielniom produkcyjnym, które w Bułgarii nazywają się T. K. S. Z. (Trudowo Kooperatywne Zemedelskie Stopaństwo). Ilość TKSZ wynosi obecnie 1.600, a obejmują one 150.000 gospodarstw o obszarze 500.000 ha ziemi. Ilość ta jest dość duża, biorąc pod uwagę, że Bułgaria jest krajem nie dużym i że zostały one zorganizowane w stosunkowo krótkim okresie. Pęd do organizowania spółdzielni produkcyjnych jest powszechny i żywiołowy. Zmusiło to rząd aż do wprowadzenia ograniczeń w tym masowym powstawaniu spółdzielni, z uwagi na planową działalnośó i możliwość pomocy gospodarczej państwa.

Spośród wielu zwiedzanych przez nas spółdzielni pragnę opisać z grubsza gospodarkę spółdzielni produkcyjnej Ryżewo-Konary im. Georgi Dymitrowa, położonej o 25 km od miasta Plodwin. Do spółdzielni, która gospodaruje na obszarze 2.800 ha, należy 987 rodzin. Około 40 rodzin z tej wsi posiadających 200 ha ziemi do spółdzielni jeszcze nie należy.

Spółdzielnia ta zorganizowana została 5 lutego 1945 r.

Wchodząc na teren spółdzielni, obok bramy na wielkiej tablicy czytamy napis: „Sprawa trudna, ale chwalebna, trzymajcie się mocno, gdyż tylko tą drogą dojdziecie do celu".

Przewodniczący spółdzielni Atanas Biwowarski wyjaśnia nam, że napis ten jest wyjątkiem z listu Georgi Dymitrowa do spółdzielni z okresu organizacyjnego. Dodał on spółdzielniom wiary w słuszność sprawy i zachęcił pokonać trudności. Słowa te stały się dla wszystkich spółdzielców hasłem.

Spółdzielnia posiada obecnie wszystkie zabudowania gospodarcze, pobudowane własnymi siłami oraz warsztaty, które rozmieszczone są w jednym budynku, jak: kowalski, kołodziejski, stolarski, rymarski, krawiecki, meblarski, trak do tarcia drzewa i czyszczalnie nasion.

Majątek spółdzielni rośnie szybko. Posiada ona już obecnie 220 koni, 220 wołów roboczych, 10 krów mlecznych, 30 świń i 1.500 owiec. Hodowla nastawiona jest na owce. Do końca roku ilość owiec ma być powiększona do 2.000 sztuk oraz założona zostanie stacja sztucznego zapładniania owiec.

Z maszyn spółdzielnia posiada dwa traktory oraz cały zespół potrzebnych maszyn rolniczych.

Członkowie spółdzielni posiadają dla własnego użytku działki półhektarowe, po jednej krowie oraz owce i świnie.

W produkcji rolniczej zastosowano kierunek warzywniczo-zbożowy. Spółdzielnia w bieżącym roku stosuje następujące uprawy: kukurydzy 380 ha, pszenicy 700 ha, żyta 300 ha, jęczmienia 200 ha, słonecznika 300 ha, ryżu 10 ha, lucerny 100 ha, pomidorów 80 ha, papryki 18 ha, arbuzów, kawonów i melonów 110 ha, kartofli 40 ha oraz 60 ha sadu owocowego.

Z ciekawością przyglądaliśmy się roślinom, którym u nas za zimno a tam bujnie rosną. Pola grają różnymi kolorami. Tu papryka czerwona i zielona, tam bawełna biała. Zatrzymujemy się dłużej przy ryżu. Jest to roślina bardzo wymagająca. Rośnie do połowy łodygi w wodzie, a kłos praży w promieniach południowego słońca. Obok ryżu rozciągają się duże plantacje arbuzów. Prezes Biwowarski proponuje odpoczynek i posiłek arbuzowy. Rozsiadamy się na przygotowanych skrzynkach do opakowania przy olbrzymim stosie zebranych arbuzów i rozpoczynamy na dobre biesiadę.

Pola spółdzielni są całkowicie nawodnione. Z podziwem przyglądamy się dużej ilości rowów i rowków, które rozprowadzają wodę we wszystkich kierunkach. W całym systemie irygacyjnym pracuje 40 pomp elektrycznych. Spółdzielnia wysiłkiem wszystkich członków pokonała klęskę posuchy. Nie byłoby to możliwe przy gospodarce indywidualnej, pokrojonej drobno miedzami, gdzie każdy chodzi tylko koło swego gospodarstwa. W drobnych gospodarstwach nie byłaby również możliwa tak wysoka intensyfikacja gospodarstwa i nie byłoby możliwe zastosowanie nowoczesnych sposobów technicznych uprawy ziemi oraz zdobyczy naukowych.

Tegoroczny plon spółdzielni jest od 50 do 100% wyższy od zbiorów sąsiadujących gospodarstw indywidualnych. W skali całego kraju przeciętne plony w spółdzielniach produkcyjnych są wyższe od 25—30% od gospodarki indywidualnej.

Podział dochodu jest obliczany na podstawie wniesionej pracy i ziemi. Procentowo wygląda to następująco: 10% na fundusz socjalny, 30% od wniesionej ziemi i 60% za pracę. Dochód na 1 pracodzień w 1945 r. wynosił 345 lew, a w 1948 r. — 420 lew. Dochód z wniesionej ziemi w przeliczeniu na 1 ha w roku 1945 wynosił 10.000 lewów, a w 1948 r. 22.000 lewów. Jak z tego widać, zamożnośó członków spółdzielni szybko wzrasta.

Bardzo czynny udział w organizowaniu spółdzielni biorą kobiety wiejskie. Wchodzą one licznie do władz spółdzielni. Rozumieją bowiem dobrze, że tylko ta droga może je wyzwolić od nadmiaru pracy fizycznej i umożliwić korzystanie ze wszystkich osiągnięć kulturalnych. Toteż przy spółdzielniach powstają dziecińce, przedszkola i poradnie zdrowia.

We wszystkich spółdzielniach, które zwiedzaliśmy — i tych okrzepłych już gospodarczo i tych dopiero organizujących się — spotyka się ten sam zapał do pracy i duże osiągnięcia oragnizacyjne i gospodarcze.

Chłopi bułgarscy weszli zdecydowanie na drogę gospodarki uspołecznionej. Otoczeni troskliwą opieką państwa ludowego, z wielkim zapałem i z dużym nakładem pracy budują lepsze swoje życie.

8,5 miliarda złotych dla świata pracy

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął ostatnio uchwałę przeznaczającą 8.5 miliarda zł na rozbudowę urządzeń socjalnych i robotnicze budownictwo mieszkaniowe.

Uchwała powyższa jest dobrym wyrazem troski Rządu o poprawę bytu świata pracy. Suma 8 i pół miliarda złotych zostanie zużyta na rozbudowę domów mieszkalnych i urządzeń socjalnych jak: świetlice, szpitale, żłobki, przedszkola itp. Suma ta zostanie zużyta w r. 1950. Jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, to na ten cel przeznaczono 3.8 miliarda złotych w tym pewną część na budowę indywidualnych domków robotniczych. Na rozbudowę urządzeń socjalnych przeznaczono 4 miliardy złotych, a pozostałą resztę, tj. 700 milionów złotych, oddano do dyspozycji Centralnej Rady Związków Zawodowych, która zużyje je na zaspokojenie potrzeb oświatowych i kulturalnych świata pracy.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

do uwięzionej w zębach psa ręki. Prawą ręką chwycił psa za pokryty pianą pysk. Zaciśnięte szczęki rozwarły się. Jupile odskoczył w bok i zdzielił psa biczem. Zrzucił z nogi ciężki drewniany chodak i z całych sił uderzył nim psa w głowę. Pies upadł. Jupile zamachnął się jeszcze raz. Pies leżał nieruchomo. Chłopiec długo jeszcze wymierzał mu ciężkie, celne ciosy. W końcu rzucił chodak w trawę i otarł ręką spocone czoło. Na czole pozostał ciepły czerwony ślad. Goniąc resztkami sił, chłopiec zawlókł psa do strumyka i zanurzył jego skrwawiony pysk w wodzie. Gdy przekonał się, że pies jest martwy, obmył swoje rany i poszedł do domu.

Sześć dni później Jupile stał w laboratorium Pasteura. Siwa broda i błyszcząca szpryca przeraziły go. Ale nadrabiał miną.

Pasteur bez wahania przystąpił do szczepień. Od dnia wypadku minęło sześć dni. Sześć dni jad wścieklizny czaił się w organizmie. Sześć dni przedzierał się nieznanymi drogami ku ośrodkom nerwowym, nie napotykając żadnego oporu. Mimo to jednak Pasteur nie wątpił o powodzeniu. Nie dręczył go już niepokój. jak wówczas, w lipcu. Józef Meister był zdrów jak ryba. Pierwszy człowiek został uratowany. Dni i noce upływały spokojnie.

Jupile wrócił do swojej wioski zdrów i wesół. Wrócił jako bohater i bogacz. Otrzymał nagrodę za odwagę. Tysiąc franków! Jupile nie będzie już teraz pastuchem. Będzie się uczył. Przy wątłym świetle kopcącej lampy wysoki, chudy wyrostek gorliwie kaligrafował niezdarne litery na zmiętym, pożółkłym papierze. Człowiek, który w cudowny sposób uratował mu życie, mówił wiele o pożyteczności wiedzy. Jupile chciał się odwdzięczyć staremu uczonemu. Myślał, że robiąc postępy w nauce, sprawi mu radość. Oto dlaczego przesiadywał tak do późnej nocy przy koślawym stole, starając się posiąść trudną sztukę czytania i pisania.

A tymczasem wciąż nowi i nowi ludzie szukali ratunku w laboratorium przy ulicy Ulm. Chorych zgłaszało się tak wielu, że już nie można było pomieścić ich przy laboratorium. Wynajmowali więc pokoje w hotelach. Pasteur wiedział dokładnie, gdzie i jak urządzali się jego pacjenci. W miarę sił i możności dbał o ich wygody.

Późną jesienią przywieziono do Pasteura dziesięcioletnią dziewczynkę, Luizę Pelletier. Dziewczynka spędziła lato w górach. Tam ukąsił ją wściekły pies. Ukąsił w głowę, co jest szczególnie niebezpieczne. Wypadek zdarzył się 3 września, trzydzieści siedem dni przed przywiezieniem dziecka do Paryża.

— Jestem bezradny — rzekł Pasteur. — Choroba może ujawić się lada dzień. Niestety, moje szczepionki nie leczą, one tylko zapobiegają. Znaczenie ich sprowadza się do tego, że jeśli jad nie zdążył jeszcze przeniknąć do mózgu, uodporniają one człowieka przeciw chorobie. Szczepienia przeciw wściekliźnie, to swego rodzaju wyścigi. Albo odtrutka prześcignie jad, albo jad prześcignie odtrutkę... Niestety, w tym wypadku jestem bezradny.

W odpowiedzi na odmowę Pasteura nastąpiły błagania i łzy. Pasteur bał się łez. Ale jak miał postąpić? Wiedział, że szczepionki nie pomogą. Wiedział również, że o śmierci dziecka, poddanego szczepieniom ochronnym, głośno zaczną mówić wszyscy ci, którzy do tej pory wątpią o ich skuteczności. Ileż to ludzi przerazi ta śmierć! Ilu skłoni do zrezygnowania z jedynej drogi ratunku! Ile ludzi zginie! Zginie z jego własnej winy. On sam zepchnie ich z jedynej drogi ratunku... — Nie, nie, — zdecydował Pasteur, „nie mam prawa podejmować się leczenia tego dziecka. Nie mam prawa!"

— Niestety, jestem bezradny — powtórzył uczony po raz trzeci. — Dlaczego nie przywiozła jej pani wcześniej?

— Ach, dlaczego?

Matka załamywała ręce, miotała się w napadach histerii i błagała o uratowanie córki.

— Może jednak, może jednak uda się ją uratować! — krzyczała kobieta — może?!

— Może — powtarzał jak echo Pasteur.

„Może". Słowo to wbijało się w serce. — A jeśli ta kobieta ma rację? Jeżeli można jeszcze coś zrobić? Nie! Nie! Nie mam prawa odmówić. Nie mam prawa!

— Dobrze. Spróbuję.

Zaczęło się leczenie. Z początku wszystko szło dobrze. Nagle jednak posmutniała. Gardło zaczęły ściskać spazmy. Luiza nie mogła łykać. Pasteur udał się do hotelu, w którym zatrzymali się Pelletierowie. Luiza leżała w łóżku. Poznała Pasteura i uśmiechnęła się do niego przyjaźnie.

— Co robić? Co robić? — dręczył się Pasteur.

Wznowił szczepienia. Stan zdrowia dziewczynki poprawił się. Niestety, nie na długo!

Drugi grudnia był smutnym dniem. Dnia tego pochowano Bouleille'a, tego samego Bouleille'a, który swego czasu wraz z Pasteurem prowadził badania wąglika. Wieloletnia wspólna praca zbliżyła uczonych. Teraz śmierć rozłączyła ich. Smutny, zgarbiony stał Pasteur nad otwartym grobem.

Prosto z cmentarza poszedł do swej małej pacjentki. Usiadł przy łóżku, wziął w swą pomarszczoną dłoń drobne paluszki i patrzał w zamglone oczy. Luiza umierała. Pasteur długo siedział przygnębiony u wezgłowia jej łóżka. Nagle poczuł cały ciężar gniotących go lat. Przypomniał sobie wesołą Janinkę, maleńką Kamilkę...

— Tak bardzo pragnąłem uratować pani córeczkę — rzekł cicho staruszek i wyszedł.

Na schodach zaszlochał.

Dziesięcioletnia Luiza Pelletier umarła.

Nazajutrz gazety wyszły z wielkimi nagłówkami:

„TRIUMF" PASTEURA!

SZAJKA TRUCICIELI!

GNIAZDO ZARAZY PRZY ULICY ULM!

UCZONY MORDERCA!

Pasteurowi grozi sąd. Leczył chorych, nie mając dyplomu lekarskiego. Jego pacjentka umarła. Nie ma prawa dokonywać szczepień, skoro nie jest on lekarzem, lecz chemikiem.

(d. c. n.)

CZ. PONIECKI

Kielecczyzna przygotowuje się do Kongresu

Wieś kielecka z utęsknieniem oczekiwała zjednoczenia Ruchu Ludowego, nic więc dziwnego, że wiadomość o zwołaniu Kongresu połączeniowego PSL i SL na dzień 27 listopada br. powitano z niekłamanym entuzjazmem. Mimo nawału jesiennych prac rolnych na wsi, wszystkie terenowe ogniwa PSL ożywiły swą działalność.

Chłopi Kielecczyzny przygotowują się do Kongresu sumiennie i starannie. Rozumieją oni, że dzień 27 listopada będzie dniem historycznym, brzemiennym w skutki dla życia wsi i całego narodu. Zniknie wreszcie rozbicie Ruchu Ludowego, ustaną swary. Złączymy wszystkie postępowe i radykalne siły chłopskie do walki o postęp i dobrobyt pracujących mas chłopskich. Zacieśnimy jeszcze bardziej sojusz z klasą robotniczą, by jak najrychlej usunąć zniszczenia wojenne i odrobić wiekowe zaniedbania wynikające z polityki rządów szlacheckich, obszarniczych i sanacyjnych.

☆

W dniu 13 października br. pojechałem do powiatu Busko - Zdrój, by przekonać się jak w poszczególnych gminach i Kołach PSL rozwijają się prace przygotowawcze do Kongresu połączeniowego. Okrężną drogą przez Kije i Pińczów dojechaliśmy do Buska, by stamtąd zabrać sekretarza powiatowego PSL kolegę Skutę i ruszyć w dalszą drogę.

Nie ma czasu na długie konferencje, musimy dziś dotrzeć do najdalszych gmin: Wójczy, Zborowa, Nowego Korczyna i Grotnik. Jedziemy szosą, mijamy zniszczoną Stopnicę i za magierowską górą skręcamy na piachy, by dotrzeć do Piestrzca. „Willis" śmiało idzie naprzód, dzielnie pokonuje nadwiślańskie bezdroża.

Jedziemy więc wprost do zniszczonego działaniami wojennymi Piestrzca. Wszędzie widać ślady wojenne, braki gospodarcze i prymitywy, ale pięć lat temu była tu pustka cmentarna, a dziś kipi już bujne życie. We wsi jest sklep spółdzielczy, przedszkole i żłobek T. P. D., straż pożarna oraz placówki polityczne. Ci ludzie z nędznych lepianek mają wielkie aspiracje i wiedzą czego chcą.

Z kol. Resilem i kilkoma miejscowymi członkami PSL dogadujemy się szybko. Terminy walnych zebrań w Kołach P. S. L. wyznaczone, referenci gotowi do obsłużenia całej gminy. Na odchodne pytamy o Czyny Kongresowe. Kol. Resil uśmiecha się pod nosem i powiada: — Jedźcie i nie mitrężcie tu czasu, sami wiemy czego nam trzeba, w przyszłym tygodniu, gdy robota już ruszy przyślemy wam meldunki.

— No to bywajcie — życzymy powodzenia!

☆

I znowu walimy naprzód przez piachy, stajemy w Zborowie, przed chałupą kol. Galusa. Jest na podwórzu, przed chwilą wrócił z pola, skończył zasiewy. Siadamy na ławie i odrazu przystępujemy do rzeczy. Okazuje się, że i tu nie wiele mamy do roboty. Wszystkie materiały pomocnicze z Kielc i Warszawy kol. Galus już otrzymał i w całości prac przygotowawczych do Kongresu jest doskonale zorientowany.

— A jak wyglądają Czyny Kongresowe?

—Nasza wieś już stanęła do roboty.

—Co robicie?

— Do Kongresu wykończymy w stanie surowym szkołę, którą Niemcy zniszczyli.

Idziemy pod szkołę. Rzeczywiście, ludzie pracują pełną parą. Zajeżdżają furmanki z cegłą, kamieniem i drzewem. Pryskają wióry pod ciosami ciesielskich toporów. Młode dziewczęta donoszą w wiadrach zaprawę murarską, chłopcy dźwigają kamienie i cegły, murarze układają cegłę po cegle i na oczach naszych rosną mury szkolne. Wszystkie twarze roześmiane, tryskają radością. Ludzie patrzą na nas ciekawie, ale pracy nikt nie przerywa.

Wracamy do samochodu, kol. Galus ściska nam mocno dłoń: — Jedźcie, ja muszę jeszcze dziś odrobić swoje zobowiązanie kongresowe — jadę po cegłę na naszą szkołę.

☆

Jedziemy dalej przez Solec - Zdrój i Nowy Korczyn — do Uciskowa. Kol. Nowaka nie ma w domu, jest na polu, mamy poważne zmartwienie, bo domownicy nie bardzo umieją nam wyjaśnić, gdzie jest to pole! W ramach pomocy sąsiedzkiej pojechał siać do jakiejś wdowy. Spotkaliśmy go dopiero o szarówce, gdy wracał do domu. Odrazu oddał synowi konie i idzie z nami wprost do domu. Po drodze omawiamy najważniejsze sprawy, w mieszkaniu wręczamy mu materiały pomocnicze, ustalamy terminy zebrań oraz przydzielamy referentów.

— Kolego Nowak, macie na terenie gminy 8 Kół PSL. Kogo wam przydzielić z Zarządu Powiatowego do pomocy?

— My tu sami damy sobie radę, niech oni idą do roboty na inne gminy, gdzie jesteśmy słabsi. Robotą się podzielimy, a teraz są już dłuższe wieczory, więc bliższe wsie obsłużymy w dnie powszednie, w dalszych Kołach odbędziemy zebrania w najbliższą niedzielę.

— To dobrze, tylko nie zróbcie zawodu, zresztą przyjedziemy tu jeszcze na kontrolę!

— O nas możecie być spokojni — rzuca nam na odchodne roześmiany Nowak.

Błysnęły silne reflektory, zawarczał motor i ruszyliśmy w powrotną drogę przez Busko i Pińczów do Kielc.

☆

W dniu 14 października, rano, w Sekretariacie Wojewódzkim PSL w Kielcach odezwał się telefon:

— Halo! Tu Radom, mówi sekretarz Zarządu Powiatowego PSL Grzegorczyk. Zapiszcie zobowiązania Czynów Kongresowych jakie nadeszły do nas z Kół PSL z gminy Wolanów.

— Mówcie, słucham!

— Wolanów, uporządkuje 0,5 ha nieużytku przed 7 klasową szkołą powszechną, obsadzi ten plac drzewami i zamieni go w park, w środku niego urządzi boisko sportowe i naprawi drogę wiodącą do szkoły.

Wieś Kowala dokona gruntownego remontu mostu i naprawi 100 metrów drogi.

Wieś Franciszków wyremontuje drogę i oczyści rowy na przestrzeni całej gromady.

☆

Za chwilę otwierają się drzwi, wchodzi prezes Gminnego Zarządu PSL w Bielinach kol. Kobyłecki i kładzie na biurku trzy protokóły z odbytych walnych zebrań w Kołach PSL. Zaglądamy do nich, by stwierdzić czy nie zapomniano o Czynach Kongresowych.

Huta Stara wyremontuje 300 metrów drogi w kierunku Słupi. Huta Szklana zorganizuje kurs dla analfabetów, Bartoszowiny umasowią Koło PSL i Z. S. Ch.

☆

Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o przygotowaniach do Kongresu i o nowych zobowiązaniach. Czyny Kongresowe obejmują coraz więcej gromad. Chłopi Kielecczyzny pracą swych rąk tworzą trwałe pomniki, wyrażające najwymowniej ich stosunek do zbliżającego się połączenia obu chłopskich stronnictw.

Zapału i entuzjazmu trzeba w pracy oświatowej na wsi

Na czoło pilnych zagadnień państwa postawiona została sprawa walki z analfabetyzmem, co stanowić będzie wielki krok naprzód w kierunku likwidacji wstecznictwa i ciemnoty. W ten sposób zerwana zostanie skorupa przygniotu całych wieków krzywdy społecznej, zniknie raz na zawsze warstwa będąca bezwolnym przedmiotem rządzenia a obalony miłoch kapitalistyczno-obszarniczego wyzysku straci oparcie i pożywkę dla swego trucicielskiego jadu, jaki miał w resztkach zacofania i zabobonu.

Sprawę likwidacji analfabetyzmu w sposób zdecydowany postawił dopiero rząd Polski Ludowej. Dawne rządy zarówno endeckie, jak i sanacyjne, nie widziały potrzeby upowszechnienia wiedzy, przeciwnie — im potrzebne było społeczeństwo nieuków, społeczeństwo ciemne i bierne.

W tamtych to czasach cały ciężar dźwigania oświaty brało na siebie postępowe nauczycielstwo. Pamiętam takich nauczycieli. Gdy po ukończeniu czterech oddziałów szkoły droga do dalszego kształcenia zamknięta została dla młodzieży, w mojej wiosce z inicjatywy miejscowej nauczycielki Leokadii Pikusińskiej powstało koło młodzieży, kurs wieczorowy, teatr amatorski, zorganizowana została biblioteka i czytelnia, które zastąpiły ciasny program nauczania. W kopciu naftowych lampek szkoliła się młodzież i przysposabiała do nowych zadań życia pod kierownictwem swej nauczycielki. Gdy drzwi gimnazjów zamknięte zostały dla młodzieży, w Uniwersytetach Ludowych i radykalnych organizacjach szukała ona wiedzy i rozwiązania nurtujących ją problemów. W wiejskiej chałupie, pod słomianą strzechą przeszło 180 dzieci na dwie zmiany pobierało naukę czytania i pisania, a niezmordowana nauczycielka każdemu z nich miłość do książki wszczepić umiała.

Cała Hrubieszowszczyzna usiana była takimi szkołami. Nie wszystkie jednak były na miarę Zadębiec, Nowosiółek czy Moniatycz, gdzie z kolei uczyli nauczyciele tej miary, jak: Piotr Greniuk, Kazimierz Pieniążek, Jan Ślęzan i inni. Nic dziwnego, że z takiej szkoły wychodzili ludzie przysposobieni do życia, którym nie groziło już widmo wtórnego analfabetyzmu, gdyż książka, gazeta i światłe słowo miało już dostęp do nich otwarty. I nic też dziwnego, że ludzie, którzy wyszli z takiej szkoły, zdobyli dzisiaj awans społeczny.

Następne pokolenia tuż przedwojenne już tego szczęścia nie zaznały. Na miejsce postępowego nauczycielstwa przyszli do tych samych okolic ludzie rodzaju nijakiego. W takiej wsi jak Zadębce, będącej wzorem dla okolicy, po czterech latach „nauczania" takiego „nauczyciela" trudno by było znaleźć ślad jakiejś organizacji (tępione przez granatową policję), a dorobku lat kilkunastu nie było już komu zostawić w spuściźnie, gdyż młodzież po ukończeniu czterech oddziałów szkoły zapominała.

I dziś po wojnie sprawy nie zawsze wyglądają dobrze. Na kursie dla analfabetów zasiada pokolenie zaniedbanych przez szkołę z okresu przedwojennego i wojennego, a co smutniejsze — i ta młodzież, która już po wojnie wyszła ze szkoły, już jest bliska analfabetyzmu, albo słabo douczona. Nic też dziwnego, że tak się dzieje. Nauczyciel, który nie umie zorganizować żadnej organizacji młodzieżowej w swojej wsi, który obojętnie przechodzi obok takiego zagadnienia jak budowa Domu Kultury przez miejscowe organizacje, choćby legitymował się najlepszymi papierami aktywnego stosunku do zagadnień dzisiejszej doby, postępowym człowiekiem nie jest i być nie może. Wtórny analfabetyzm to nie tylko zła organizacja szkolnictwa, ale i wina człowieka moralnie odpowiedzialnego za powierzony sobie odcinek pracy.

Jakżeż pięknie i jak inaczej na tym tle rysuje się pełna entuzjazmu praca szlachetnych jednostek młodego, często nieodświadczonego, zdobywającego w trudnych warunkach kwalifikacje nauczycielstwa.

Zagadnienie walki z analfabetyzmem winno objąć swoim zasięgiem i sprawę likwidacji analfabetyzmu społecznego jednostek, który jest czasami groźniejszy od literowego i przynosi często niepowetowane szkody.

Zdecydowana wola w pochodzie mas ludowych ku lepszej przyszłości pokona wszelkie stojące jeszcze na tej drodze przeszkody. Jedną z takich przeszkód jest analfabetyzm. Mamy więc prawo sądzić, że już wkrótce analfabetów nie będzie.

Wacław Znicz-Daruk

Zapora wodna w Czchowie

Niedziela 9 października upłynęła na Podhalu bardzo uroczyście. W Czchowie, na pograniczu powiatów nowosądeckiego i brzeskiego położonym, otwarto tego dnia nowowybudowaną zaporę wodną.

Otwarcia zapory dokonali: Wicepremier Korzycki i Minister Komunikacji Rabanowski. W uroczystości udział wzięły liczne delegacje robotnicze i młodzieżowe oraz nieprzebrane wielotysięczne tłumy ludności.

Śliczną pogodą sama natura jakby uczciła ten ważny dzień, to wielkie osiągnięcie Polski Ludowej na drodze rozbudowy dobrobytu i kultury wsi. Tak, bo zapora w Czchowie, druga po rożnowskiej, to jedna z czterech, jakie powstające na Dunajcu — okiełznają zuchwałą i groźną rzekę, położą kres klęsce powodzi a zarazem wykorzystają olbrzymie siły wód górskich, tworząc potężne zakłady energetyczne, które umożliwią elektryfikację i uprzemysłowienie wsi podhalańskiej. A tym samym podniosą jej stopę kulturalną, w nędzne osiedla wniosą elementy dobrobytu i zabiedzonego człowieka dźwigną na ludzki poziom bytowania.

W koło góry pokryte lasem. Na ciemnym tle jodeł i świerków płoną buki i graby żółkniejącym listowiem, jak wielkie stosy. Niżej błyszczy, lekko się marszcząc, tafla jeziora o powierzchni 346 ha. Szumi spokojnie woda, a nad jej brzegami przewalają się tłumy. Wtem wicepremier Korzycki przecina wstęgę i właśnoręcznie podnosi zasuwę jazu, puszczając wodę ze zbiornika w dół rzeki. Runęła z rykiem i szumem, pieniąc się jakby z wściekłości, że oto ulec musi i być posłuszną przemyślnej woli człowieka.

Z trybuny padają słowa obrazujące dzieje zapory, wielki trud w jej budowę włożony i wielkie jej znaczenie dla gospodarki województwa krakowskiego. Nie tylko krakowskiego. Pośrednio bowiem zapora służyć będzie wszystkim ludziom w całej Polsce.

Budowę zapory rozpoczęto jeszcze przed wojną według projektu prof. inż. K. Pomianowskiego, przerobionego i uzupełnionego w latach późniejszych przez inż. Puzyna. Działania wojenne przerwały na pewien czas budowę. Zaczęli ją wreszcie kontynuować Niemcy, ale wnet nastąpiły dla nich krytyczne chwile, musieli wiać. Nim jednak zwiali, wymontowali co cenniejsze instalacje i wywieźli w głąb Rzeszy. Dopiero po wojnie przystąpiono do pracy pełną parą, powierzając budowę Państwowemu Przedsiębiorstwu Robót Komunikacyjnych i Społecznemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu.

Cztery setki okolicznej biedoty otrzymało pracę i pod kierunkiem fachowych sił mozoliło się cztery lata, walcząc z powodziami, z których największa latem w roku 1948 uczyniła w budowie olbrzymie szkody, opóźniając ukończenie dzieła o cały rok. Mimo wszystko, dzięki szerokiemu zastosowaniu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, prace ukończono przed terminem, zaoszczędzając przy tym duże ilości materiałów i pieniędzy.

Za dzielną postawę w ciągu prac na zaporze otrzymali w dniu otwarcia robotnicy i kierownicy budowy wysokie odznaczenia. Dekoruje Minister Rabanowski. Złoty Krzyż Zasługi otrzymuje inż. Nałęcz; srebrny — robotnicy: Wiejowski, Klockiewicz i Nieć; brązowy — Janicki i Gądek. Kilkudziesięciu innych otrzymuje cenne nagrody w postaci radia, rowerów, zegarków itp. Państwo Ludowe wymaga pracy — mówi jeden z nagrodzonych — ale umie ją ocenić.

Świeci słońce, migocą srebrem fale jeziora, jaśnieją uśmiechem twarze ludzi. Cieszą się wszyscy. I ci co nagrodzeni zostali i ci, którym dzieło nagrodzonego trudu służyć będzie.

Emil Wilga

Coraz więcej burs

Wśród okręgów Towarzystwa Burs i Stypendiów najwyższy rozwój wykazuje ostatnio okręg szczeciński. W ciągu kilku ostatnich miesięcy zorganizowano tam oddziały TBS w 22 powiatach.

Potrzeby terenu pod względem burs i stypendiów dla uczniów są bardzo duże. W chwili obecnej w okręgu szczecińskim TBS funkcjonuje już 6 burs, a organizacja dalszych jest w toku. W trakcie odbudowy znajduje się gmach dla bursy w Szczecinie oraz rozbudowana jest bursa w Koszalinie.

tygodnik gospodarczy

Dlaczego ryby są drogie

Ludność w Polsce spożywa za mało ryb. Małe spożycie ryb i przetworów rybnych nie wynika bynajmniej z jakiejś niechęci narodowej do tego rodzaju pożywienia, ale spowodowane jest jego wysoką ceną. Zarówno w miastach jak i na wsi, ryby są uważane dziś za przysmak. Bardziej rozpowszechnione są śledzie, lecz i one spożywane są w niewielkich ilościach.

Przyczyn małego spożycia ryb w Polsce jest dużo. Najważniejszą z nich jest brak należycie zorganizowanego handlu rybami. W ośrodkach połowu zarówno ryb morskich jak i słodkowodnych są one stosunkowo tanie. Z takich ryb może jednak korzystać tylko ludność okoliczna. Aby z nich mogła korzystać ludność miejscowości położonych dalej od miejsc połowu, muszą one docierać tam w stanie świeżym w specjalnych wagonach lub samochodach-lodowniach. Takich wagonów posiadamy na razie niewiele. Te, które posiadamy używane są do przewożenia innych środków spożywczych, w szczególności zaś mięsa. Bez dostatecznych ilości wagonów chłodni ryby nie mogą docierać w większej ilości w stanie świeżym do szerokich rzesz spożywców. Brak nam również składów, hurtowni i przede wszystkim detalicznych punktów sprzedaży, wyposażonych w specjalne urządzenia do tego celu. Jak długo nie rozwiążemy tych podstawowych zagadnień, tak długo ryby będą dla szerokich mas ludności za drogie.

Można jednak ryby dostarczać w innych postaciach, a mianowicie jako ryby solone, wędzone i konserwowane. Najtańsze są niewątpliwie ryby solone. Z ryb solonych najbardziej rozpowszechniony jest u nas obecnie śledź. Zaopatrzenie rynku w śledzie i inne ryby morskie zależne jest od stanu naszej floty rybackiej. Ponieważ morze Bałtyckie rzadko bywa nawiedzane przez większe ławice śledzi, szprotów i innych ryb, trzeba ich szukać poza Bałtykiem. Do tego potrzebna jest odpowiednia ilość kutrów dalekomorskich i wyszkolone kadry rybaków. Tego wszystkiego na razie nam brakuje.

Na odcinku przemysłu konserwowego stawiamy pierwsze kroki i już możemy się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Wiele rodzajów konserw rybnych wyrabianych w Polsce zyskało sobie popularność w kraju i za granicą. Ujemnie odbija się jednak brak puszek. Bez dostatecznej ilości odpowiednich puszek, przemysł konserwowy nie może się rozwijać. Poza tym nowoczesny przemysł konserwowy powinien być tak zaplanowany i rozbudowywany, ażeby nie tylko dostarczał cennego białkowego pokarmu dla ludzi, ale również aby wykorzystywał i wszystkie odpadki rybne. Racjonalne wykorzystanie odpadków może się przyczynić do podniesienia hodowli zwierząt (mączka rybna) i do rozwoju szeregu gałęzi przemysłu galanteryjnego przez dostarczanie im cennych surowców (skórki, łuski, masa perłowa). Tak pomyślanego przemysłu konserwowego dotychczas nie posiadamy. W ciągu najbliższego sześciolecia pokusimy się o nowoczesne przetwórnie tego rodzaju. Przy tym skorzystamy zapewne z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie takie zakłady stoją na wysokim poziomie.

Należy również zagospodarować stawy rybne na terenie całego kraju. Wiele takich stawów, znajdujących się w rękach instytucji państwowych (PGR i Dyrekcja Lasów Państwowych), spółdzielczych i prywatnych znajduje się w opłakanym stanie. Często indywidualne ich zagospodarowanie jest niemożliwe. Było by pożądane, aby na tym odcinku przystąpiono do organizowania spółdzielni produkcyjnych.

W rybołówstwie słodkowodnym trzeba postawić na pierwszym planie oczyszczenie i zarybienie zalewisk rzek i stawów. Do zrealizowania tego celu potrzeba nam dobrych i wykwalifikowanych pracowników. Należało by więc pomyśleć o szkoleniu rybaków zarówno na niższym, średnim, jak i wyższym poziomie i zapewnić im praktykę zagraniczne.

Jeśli te wszystkie trudności pokonamy, wówczas ryby i przetwory rybne zostaną udostępnione szerokim masom ludności zarówno w miastach, jak i na wsi.

P-a

Jak przechowywać warzywa korzeniowe

W przeciętnym gospodarstwie rolnym przechowujemy głównie buraki i marchew oraz trochę pietruszki i selerów (pietruszka berlińska może przezimować nawet w gruncie). Zarówno braki jak i marchew dużo lepiej zimują, jeśli pochodzą z siewu późniejszego. Na dobre przechowanie, szczególnie u marchwi, wpływ mają również własności danej odmiany.

Wyniki z przeprowadzonych doświadczeń wykazują, że przechowanie korzeniowych zależy także w dużej mierze od zdrowotności wziętych do przechowania warzyw. Stąd i sprzęt należy przeprowadzać starannie, unikając kaleczenia i obijania roślin korzeniowych. Należy odrzucać wszelkie, w najmniejszym choćby stopniu uszkodzone korzenie, co więcej nie można brać do przechowania korzeni pochodzących z pola porażonego chorobami roślinnymi.

Przy mniejszych plantacjach rośliny wykopujemy lub wyrywamy ręcznie. Natomiast na większych, wyorywujemy. Zamiast obcinania naci na 1 — 2 cm ponad korzeniem, można stosować przy marchwi i pietruszce ukręcanie naci ręką. Przy warzywach korzeniowych przeznaczonych na wysadki obrywa się liście zewnętrzne, pozostawiając kilka listków sercowych.

W czasie obcinania naci pamiętajmy o przykryciu warzyw na noc (jeśli warzywa pozostają na polu przez kilka dni).

Najczęściej stosowanym u nas sposobem przechowywania warzyw korzeniowych jest kopcowanie. Kopce robimy w pobliżu budynków, ze względu na łatwiejszy dozór. Każde gospodarstwo ma swój wypróbowany system kopcowania i wietrzenia. Robimy kopce zagłębione lub na powierzchni ziemi. Na gruntach piaszczystych lepiej stosować kopce zagłębione, gdyż warzywa w nich się znajdujące w mniejszym stopniu narażone są na wahania temperatur. Wietrzniki winny byó zrobione nie z wiechci słomianych, ale w postaci drewnianych kominków z daszkami. Warzywa korzeniowe o wiele lepiej się przechowują, gdy są przesypane bezpośrednio ziemią piaszczystą, a na to dopiero dajemy słomę i cienką warstwę ziemi. Przy przechowaniu łatwo psujących się warzyw, najlepiej jest układać je w małych i węższych kopcach warstwami i przesypywać rzecznym piaskiem.

Ze względu na trudny dostęp i niemożność korzystania z zakopcowanych warzyw w czasie zimy, kopce nadają się przede wszystkim do przezimowania wysadków. Dla warzyw konsumcyjnych przeznaczonych do sprzedaży podczas zimy lepsze są piwnice lub ziemianki (takie jak dla kapusty). Złożone w ziemiankach czy piwnicach warzywa również przesypujemy piaskiem. Warzywa korzeniowe nie przysypane piaskiem, narażone są na marszczenie się i więdnięcie.

Przy przechowywaniu warzyw należy unikać zbyt grubego okładania' ich słomą. Gdy jesień jest ciepła mogą się warzywa w kopcach zagrzać, toteż lepiej jest dać cieńszą warstwę słomy przy zakładaniu kopca, a po nadejściu silniejszych mrozów dać drugą warstwę.

B. D

Kapusta i cebula jadą zagranicę

Z ogólnej ilości zamówionej przez zagraniczne rynki 6000 ton kapusty wysłaliśmy w październiku 559 ton, obecnie odchodzi codziennie 10 wagonów kapusty. Najpiękniejszą kapustę wysyłają Rejonowe Spółdzielnie Ogrodnicze z Czarnkowa i Kutna.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych rozpoczęła skup cebuli zakontraktowanej na eksport płacąc zaliczkowo za sortowaną cebulę 29 zł za kg, resztę zaś po rozliczeniu. W niektórych okręgach spekulanci próbują wykupować cebulę, by spowodować zwyżkę cen. Cebula nieeksportowanych gatunków będzie sprzedawana całą zimę w spółdzielniach po cenie udaremniającej próby spekulacji.

Praktyczne wskazówki
o dojeniu krów

Mimo, że każdy gospodarz rolny i każdy posiadacz krowy rozumie, że produkcja mleka jest podstawą gospodarstwa i stanowi ważną pozycję w jego dochodach, jednakże sprawa racjonalnego obchodzenia się z krowami a szczególnie sprawa dojenia nie jest u nas postawiona jak należy i dużo jeszcze pozostawia do życzenia.

Dojenie krów wydaje się pozornie rzeczą łatwą i niewymagającą wielkich umiejętności, lecz w rzeczywistości tak nie jest i od dobrego dojenia wiele zależy. Przede wszystkim, jeżeli wziąć tę sprawę z punktu widzenia higieny, to nie raz z obrzydzeniem patrzy się na krowy z oblepionymi gnojem i błotem pośladkami i ogonami — oczywiście nie może być wtedy mowy o otrzymywaniu zdrowego i smacznego mleka od takich krów. Dalej — często zdarza się, że dojenie odbywa się wśród krzyku i hałasu, stołki i nogi dojarek grzęzną w błocie lub gnoju, a dojarki przed dojeniem nigdy nie myją rąk. Nic więc dziwnego, że przy takich warunkach otrzymujemy i odpowiednie rezultaty. Jeżeli szklankę mleka, wydojonego w takich warunkach przecedzimy przez kawałek waty hygroskopijnej, to przekonamy się ile na niej pozostanie osiadłego brudu.

Musimy pamiętać, że dojenie czyli odbieranie mleka od krów powinno się odbywać przy zachowaniu następujących warunków. Udoju trzeba dokonywać zawsze o jednej porze. Ważną rzeczą jest nie zmienianie osoby dojącej, zmiana dojarki odbija się niekorzystnie na udoju i na ilości mleka, ponieważ krowa zatrzymuje mleko dotąd dopóki nie przyzwyczai się do nowej dojarki. Każda dojarka powinna być wykwalifikowana i powinna się obchodzić z krową łagodnie i spokojnie. Ludzie gwałtowni i grubiańscy nie powinni być do dojenia dopuszczani. Dojarki powinny być zdrowe, silne i spokojne.

Krowa powinna mieć stałe swoje miejsce, ponieważ zmiana miejsca źle wpływa na udój. Jeśli krowa będzie zmieniała swoje miejsce, to będzie się czuła nieswojo i wskutek tego zmniejszy wydajność mleka.

W czasie dojenia konieczne jest zachowanie spokoju. Wszelkie hałaśliwe roboty na podwórzu powinny być na ten czas przerwane. Obora przed dojeniem powinna być przewietrzona. Mleko łatwo przyswaja sobie nieprzyjemne zapachy i smaki. Dojarka powinna dbać o czystość osobistą i przed udojem powinna umyć ręce i włożyć czysty fartuch nie używany do żadnej innej pracy. Przed udojem rękawy należy mieć wysoko podwinięte, do łokcia, wymię opłukać czystą wodą, wytrzeć czystym ręcznikiem, przez parę minut lekko je wymasować i zaraz potem rozpocząć dojenie, ciągnąć za strzyki zawsze tylko na krzyż obiema rękami. Jeżeli mleko wydziela się zbyt wolno, należy dojenie przerwać i znowu wymię wymasować. Dojenie zawsze powinno być wykonywane całą dłonią, a nie dwoma palcami, jak to nieraz się widzi. Wydajać trzeba do ostatka, gdyż najtłuściejsze mleko może pozostać w wymieniu, co może wywołać zapalenie wymienia albo zmniejszenie udoju. Ponieważ dobre dojenie wymaga siły, bardzo więc pożądane byłoby, by dojenia krów dokonywali mężczyźni, jak to jest w Danii, Szwajcarii i innych krajach.

Pamiętać należy, że dobre wydajanie zapobiega chorobom wymienia i reguluje wydajność mleka. W czasie dojenia nie powinno być w oborze ciemno. Skopek do mleka musi być zawsze dokładnie umyty przed dojeniem.

W czasie dojenia obchodzić należy się z krową łagodnie. Jeżeli krowa okazuje niepokój, rzuca łbem, lub przestępuje z nogi na nogę, należy przerwać dojenie i zbadać przyczynę niepokoju zwierzęcia. Musimy zwrócić uwagę na strzyki, czy nie ma na nich jakichś krostek, ranek czy pęcherzyków. Jeśli wszystko okaże się w porządku, to celem uspokojenia należy krowie położyć zimny okład na krzyżu.

Nie powinno się nigdy karmić krowy podczas dojenia, ponieważ przez to znacznie zmniejszamy udój, zaśmiecamy mleko i cierpi na tym zużycie przeżuwanego przez krowę pokarmu, dlatego, że w czasie dojenia krew silnie przypływa do wymienia a przypływ krwi potrzebny jest również w czasie przeżuwania przez nią pokarmu, gdyż krew musi dopływać do gruczołów, wydzielających ślinę jak i do innych organów trawiennych. Jeżeli więc dojenie i trawienie będą się odbywać jednocześnie, to dopływ krwi w dwu kierunkach przeciwnych w organizmie krowy nie może być dostateczny i wtedy albo nastąpi mniejsze wydzielanie mleka lub zaburzenie w trawieniu.

Dojarki powinny być zbadane przez lekarza, czy stan ich zdrowia jest zadawalający. Do dojenia nie powinny być dopuszczone osoby chore, dotknięte gruźlicą, chorobami wenerycznymi lub skórnymi. W razie zjawienia się jakiejś zakaźnej choroby wśród dojarek (tyfus, ospa, szkarlatyna, dyzenteria itp.) należy bezzwłocznie zawezwać lekarza i usunąć chorą.

Przy każdej oborze powinna być urządzona tzw. izba mleczarska, to jest zwykła, dosyć obszerna, widna i czysta izba, w której musi się odbywać chłodzenie i przecedzanie mleka natychmiast po jego wydojeniu. W izbie tej powinny być także przechowywane wszystkie naczynia mleczarskie jak skopki, bańki, kubełki, sitka itp.

Z. Olszański
lek. wet.

Więcej troski
o źrebięta i cielęta

Cielęta i źrebięta w naszych gospodarstwach na skutek nieodpowiedniego obchodzenia się z nimi często nie wyrastają należycie, ulegają chorobom i nabywają różnych wad. Z takiej młodzieży nigdy nie wyrastają pełnowartościowe sztuki. Młode zwierzęta powinny być odpowiednio żywione i pielęgnowane. Każde młode zwierzę ssące potrzebuje mleka matki, bez którego obejść się nie może. Jeśli chodzi o źrebięta są one w szczęśliwszej sytuacji, bo dłużej są karmione mlekiem matki, gdyż mleko klaczy nie jest używane jako pokarm dla ludzi. Gdy źrebię dorośnie, potrzebuje lepszego odżywienia. Gdy jest marnie żywione, lichą słomą lub sianem, nic dziwnego, że z takiego źrebięcia nie może wyrosnąć dobry koń. Właśnie w tym czasie źrebię łatwo nabywa wady takie jak łęgowatość krzyża czy wadliwe ustawienie nóg. Trzeba pamiętać o tym, że bez owsa (najlepiej gniecionego) i bez dobrego siana niemożliwe jest wychowanie dobrego konia. Zaniedbanie źrebaka nie da się nigdy nadrobić późniejszym, nawet najlepszym i najobfitszym pożywieniem.

Przy wychowie cieląt sprawa przedstawia się podobnie. Wielu rolników przez źle zrozumianą oszczędność stara się wychować cielaka jak najtaniej, oszczędzając przede wszystkim na mleku. Podstawowym pokarmem cielęcia w pierwszych 6-ciu tygodniach powinno być mleko. Siano dla cieląt powinno być słodkie, gdyż wtedy posiada niezbędne składniki odżywcze.

Oprócz dobrego żywienia młode zwierzęta powinny mieć dobre warunki zdrowotne. Jakkolwiek zwierzęta u nas przyzwyczajone są do przebywania w oborze, to jednak budynki te nie powinny być dla nich więzieniem. Dla młodych zwierząt potrzebny jest ruch i świeże powietrze, bez tego nie można wychować zdrowej krowy ani wytrzymałego konia. W takich gospodarstwach, gdzie nie można urządzić specjalnych ogrodzeń czyli okólników dla cieląt i źrebiąt, trzeba je codziennie wypuszczać na kilka godzin na podwórze, gdzie mogłyby się wybiegać do woli. Gospodarze obawiają się wypuszczać młodzież na podwórze, podczas mrozu zupełnie niesłusznie, gdyż zwierzęta przebywając codziennie na świeżym powietrzu uodparniają się na zimno. Młode zwierzęta trzymane w budynkach stają się wydelikacone i mogą zapadać na zołzy. Stajnia czy obora musi być czysta i przewiewna. Zwierzęta muszą mieć suchą podściółkę.

Młode zwierzęta chowane racjonalnie wyrastają na zdrowe i silne sztuki

Minister Wyszyński piętnuje intrygi Anglosasów w O. N. Z.

W dniu 18 października odbyła się w Lake Succes konferencja prasowa u radzieckiego ministra spraw zagranicznych Andrzeja Wyszyńskiego, szefa delegacji radzieckiej na obecną sesję Zgromadzenia Ogólnego O. N. Z.

Na wstępie minister Wyszyński omówił zagadnienie wyboru trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa na miejsce ustępujących przedstawicieli Argentyny, Kanady i Ukrainy. Stwierdził on między innymi, że w myśl zasad Karty ONZ przy wyborze niestałych członków Rady Bezpieczeństwa należy zwracać uwagę na sprawiedliwą reprezentację geograficzną, to znaczy, że w Radzie Bezpieczeństwa powinny być reprezentowane wszystkie główne strefy geograficzne. W myśl tej zasady, kraje danej strefy geograficznej porozumiawszy się między sobą wysuwały swego kandydata na niestałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Z tym liczyły się dotychczas wszystkie pozostałe delegacje i żaden konkurencyjny kandydat nie był wysuwany ani wybierany. Obecnie Amerykanie pragną tę zasadę podważyć, wysuwając kandydaturę Jugosławii na niestałego członka w Radzie Bezpieczeństwa, pomimo, że kraje reprezentujące Europę Wschodnią po uzgodnieniu z sobą wysunęły kandydaturę Czechosłowacji. Krok taki — oświadczył minister Wyszyński — może jedynie pogłębić istniejące rozdźwięki i jest świadectwem, że blok anglo-amerykański zamierza iść po drodze dalszego rozbijania O.N.Z. Minister Wyszyński stwierdził dalej, że **Związek Radziecki nigdy nie zgodzi się z postępowaniem wbrew Karcie O.N.Z., zwłaszcza, gdy podważa się same podstawy Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

Następnie min. Wyszyński udzielił odpowiedzi na szereg pytań postawionych mu przez korespondentów. Między innymi udzielił wyjaśnień odnośnie stanowiska rządu radzieckiego w sprawie energii atomowej oświadczając, że Związek Radziecki złożył w tej sprawie w dniu 23 września propozycje, aby Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do wszystkich narodów z apelem o wydanie zakazu broni atomowej i podjęcie praktycznych kroków w celu urzeczywistnienia tego zakazu. **Minister Wyszyński podkreślił przy tym, że chociaż Związek Radziecki posiada broń atomową do swej dyspozycji, będzie stał mocno na stanowisku zakazu broni atomowej i będzie domagał się wprowadzenia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.**

Następnie minister Wyszyński wyjaśnił, że Związek Radziecki opowiada się za taką kontrolą, która przewiduje istnienie międzynarodowego organu kontrolnego i prawo tego organu do sprawdzania stanu produkcji energii atomowej. Jednakże — oświadczył min. Wyszyński — **Związek Radziecki nie może się pogodzić z amerykańskim planem kontroli, gdyż plan ten przewiduje w istocie rzeczy nie kontrolę międzynarodową, ale amerykański supertrust.**

W końcu minister Wyszyński oświadczył, że aby wzmocnić Organizację Narodów Zjednoczonych wystarczy przestrzegać niektórych elementarnych zasad, a przede wszystkim przestrzegać karty ONZ i zawartych porozumień międzynarodowych oraz zaniechać wszelkich zakulisowych intryg i propagandy wojennej, a w szczególności straszenia bombą atomową.

Francja wciąż nie ma rządu

Po ustąpieniu rządu Queille'a Francja jakoś nie może się doczekać na utworzenie nowego gabinetu ministrów. Wyznaczony początkowo na premiera **Jules Moch,** dotychczasowy minister spraw wewnętrznych zrezygnował z misji utworzenia rządu, gdyż jego rokowania z przedstawicielami poszczególnych ugrupowań nie dały wyników. W niemałej mierze do jego rezygnacji przyczyniły się energiczne protesty robotników. Moch bowiem, jako minister spraw wewnętrznych, wydał szereg zarządzeń skierowanych przeciwko robotnikom i jest odpowiedzialny za masakrowanie strajkujących robotników przez policję. Dlatego też wiadomość o powołaniu Mocha na premiera robotnicy we Francji przyjęli z największym oburzeniem, przy czym w wielu zakładach przemysłowych zorganizowali strajki protestacyjne.

Szybko zrezygnował z misji utworzenia rządu również drugi kandydat na premiera, dotychczasowy minister spraw zagranicznych **Schuman.** Po jego rezygnacji desygnowany został na premiera **René Meyer,** należący do partii radykalnej, który był ministrem w rządzie de Gaulle'a. Mayer jest znanym kapitalistą, zasiadającym w zarządach 35 wielkich trustów. Uchodzi on za męża zaufania kapitalistów amerykańskich. Dlatego i jego kandydatura wywołała falę protestów.

Tymczasem objawy kryzysu gospodarczego mnożą się we Francji z każdą chwilą. Bezrobocie stale wzrasta — w chwili obecnej liczba bezrobotnych wynosi 200 tysięcy ludzi. Wzrasta również drożyzna. W ciągu ostatnich dwóch lat ceny wzrosły o przeszło 100 proc., podczas gdy płace wzrosły zaledwie o 50 proc. Zwiększa się również deficyt budżetowy. Podczas gdy w roku ubiegłym wynosił on 65 miliardów franków, w roku bieżącym wyniesie on przypuszczalnie ponad 200 miliardów. Nic dziwnego, że w obliczu tak poważnych trudności gospodarczych nikt nie chce przyjąć teki ministra finansów. Uzdrowienie gospodarki francuskiej może nastąpić tylko w drodze radykalnej zmiany dotychczasowej polityki Francji, a do tego rządy „trzeciej siły" ani prawicy nie są zdolne. Dlatego słusznie masy pracujące Francji domagają się powołania rządu demokratycznego z udziałem komunistów, gdyż tylko taki rząd mógłby uratować Francję od grożącej jej katastrofy.

Kuomintangowi pozostały tylko dwie prowincje

Korespondenci amerykańscy na Dalekim Wschodzie liczą się z rychłym załamaniem się oporu wojsk kuomintangowskich na terenie całych Chin.

Los prowincji Kwangsi, położonej na zachód od prowincji Kwantung, wydaje się przesądzony. Specjalny korespondent dziennika „Christian Science Monitor donosi z Hong-Kongu, cytując oficjalne źródła kuomintangowskie, że rząd Kuomintangu opuści wkrótce swą tymczasową siedzibę Czung-King, udając się do położonej jeszcze bardziej na zachód prowincji Yunan.

Po niechybnej utracie prowincji Kwangsi — pisze korespondent — w ręku Kuomintangu pozostaną jedynie dwie prowincje — Yunan i Kwei-Czou, przy czym upadek ich jest tylko kwestią czasu i to krótkiego czasu.

Komitet Światowego Kongresu Pokoju potępił politykę Tito

Biuro Komitetu Światowego Kongresu Pokoju, które w ubiegłym tygodniu obradowało w Paryżu, powzięło jednomyślnie uchwałę potępiającą politykę rządu jugosłowiańskiego i działalność jugosłowiańskiego komitetu obrony pokoju, która pod każdym względem jest podporządkowana polityce rządu jugosłowiańskiego.

Rezolucja stwierdza między innymi:

Rząd jugosłowiański wstąpił otwarcie na drogę stale wzrastającej wrogości w stosunku do Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Wrogość ta zaskarbiła rządowi jugosłowiańskiemu polityczne i gospodarcze poparcie rządów Waszyngtonu i Londynu, lecz setki milionów ludzi, które w działalności Zw. Radzieckiego i demokracji ludowych widzą podstawową gwarancję utrzymania pokoju, znalazły się w obozie przeciwników rządu jugosłowiańskiego.

Rząd jugosłowiański stosuje wobec zwolenników pokoju, którzy w Jugosławii sprzeciwiają się jego polityce, faszystowskie metody represji i terroru.

Rząd jugosłowiański dostarczył pomocy monarcho-faszystowskiemu rządowi ateńskiemu w jego walce przeciwko patriotom Grecji demokratycznej.

Rząd jugosłowiański prowadzi w stosunku do Albanii politykę zastraszania, która zagraża niepodległości tego małego kraju, stwarza obawy wykorzystania przeciw niemu armii jugosłowiańskiej i dostarcza państwom zachodnim pretekstu do interwencji.

Rząd jugosłowiański — jak tego dowodzi ostatnie przemówienie Tito, wygłoszone z okazji manewrów wojskowych — przeszedł zdecydowanie do obozu podżegaczy wojennych i prowadzi oszczerczą propagandę przeciwko krajom broniącym pokoju.

W zakończeniu rezolucja stwierdza, że na obrady Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, które odbędą się w Rzymie w dniach 28, 29 i 30 października dopuszczeni zostaną jedynie ci delegaci jugosłowiańscy, którzy dadzą dowody całkowitej niezależności od rządu Tito i potępią jego politykę.

ŚWIAT W CIĄGU TYGODNIA

ZNAMIENNE ZARZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH SAKSONII. Z Drezna donoszą, że minister spraw wewnętrznych Saksonii polecił usunięcie z miejsc publicznych wszelkich napisów, które w jakikolwiek sposób nawiązują do nazw obszarów polskich na wschód od Odry i Nysy. Minister podkreślił, że Odra i Nysa jest granicą pokoju między Niemcami a Polską, wobec tego używanie nazw miejscowości do nazywania ulic, hoteli itp. w Niemczech należy traktować jako nieodpowiedzialną prowokację.

KOBIETY WŁOSKIE PRZECIW POLITYCE RZĄDU DE GASPERI'EGO. W ubiegłym tygodniu obradował w Rymie kongres Związku Kobiet Włoskich. Kongres powziął uchwałę, która między innymi domaga się poszanowania konstytucji republikańskiej ze strony rządu, zerwania z paktem atlantyckim oraz pogłębienia współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

TURCY NIE CHCĄ GŁOSOWAĆ. W kilkunastu okręgach Turcji odbyły się ostatnio wybory częściowe do parlamentu. W wyborach tych wzięła udział jedynie rządząca partia ludowo - republikańska. Prasa turecka donosi, że w wyborach wzięło udział mniej niż 10 proc. uprawnionych. Lokale komisji wyborczych świeciły pustkami.

BLOK LEWICY W AUSTRII WZMOCNIŁ SWOJĄ POZYCJĘ. W Austrii odbyły się ostatnio wybory, które przyniosły poważny sukces blokowi lewicy. W okręgach, w których blok ten wystawił kandydatury, uzyskał 53 mandaty, tj. o 10 więcej niż w poprzednich wyborach. Sukces ten zasługuje tym bardziej na uwagę, że osiągnięty został mimo terroru ze strony reakcji.

PONAD MILION STRAJKUJĄCYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH W St. Zjednoczonych strajkuje obecnie ponad milion górników i robotników przemysłu stalowego i aluminiowego. Strajk górników rozpoczął się 19 września. 1 października zastrajkowali robotnicy przemysłu hutniczego, a 17 października przystąpiło do strajku 20 tysięcy robotników przemysłu aluminiowego.

OFICEROWIE HITLEROWSCY NA PRZESZKOLENIU W U. S. A. Prasa holenderska doniosła, że na pokładzie statku, który odpłynął z Rotterdamu do Nowego Jorku znalazło się 250 oficerów armii hitlerowskiej, którzy udali się do Stanów Zjednoczonych na kurs przeszkolenia, zorganizowany przez dowództwo amerykańskie. Jak podaje wspomniana prasa — oficerom tym przyznaje się stopnie, jakie mieli w armii hitlerowskiej.

Wybory do Rady Bezpieczeństwa pod dyktatem USA

W dniu 20 października odbyły się wybory trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Na miejsce Argentyny został wybrany 57 głosami Ekwador, a na miejsce Kanady — 56 głosami Hindustan.

W pierwszym głosowaniu na trzeciego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa (na miejsce Ukrainy) Jugosławia otrzymała 37 głosów a Czechosłowacja 20. Ponieważ kwalifikowana większość potrzebna do wyboru wynosi 39 głosów, odbyło się drugie głosowanie, w którym Jugosławia została wybrana 39 głosami.

Wybór Jugosławii nastąpił pod naciskiem Stanów Zjednoczonych. Za Jugosławią głosowały kraje marshallowskie i kraje Ameryki Łacińskiej, a więc kraje uzależnione gospodarczo i politycznie od Stanów Zjednoczonych.

Forsowanie kandydatury titowskiej Jugosławii przez delegację amerykańską, dowodzi raz jeszcze, że Stany Zjednoczone świadomie dążą do całkowitego podkopania autorytetu O. N. Z., traktując tę instytucję jako maszynę do głosowania, posłuszną ich dyktatowi.

Skandaliczny wyrok w USA

Przed tygodniem zakończył się w Nowym Jorku proces 11 przywódców amerykańskiej partii komunistycznej, który w styczniu bieżącego roku stanęli przed sądem pod przesięgłych pod zarzutem organizowania „spisku", w celu „obalenia przemocą" ustroju państwa amerykańskiego. Oczywiście — jak to wykazał przewód sądowy — o żadnym spisku mowy być nie mogło, ponieważ partia komunistyczna prowadzi w Stanach Zjednoczonych legalną i jawną działalność od 30 lat. Pomimo, że w ciągu 9 miesięcy trwania procesu oskarżyciele nie mogli udowodnić żadnego czynu oskarżonych, który by podpadał pod pojęcie spisku, sędziowie przysięgli uznali, że oskarżeni są winni zarzucanego im przestępstwa.

W dniu 21 października został ogłoszony wyrok, mocą którego 10 oskarżonych, w tej liczbie i sekretarz generalny partii komunistycznej Dennis, zostali skazani na kary 5 lat więzienia i 10 tysięcy dolarów grzywny, a jeden oskarżony na 3 lata więzienia i 10 tysięcy dolarów grzywny.

Proces nowojorski był perfidną komedią, gdyż władze amerykańskie z góry przygotowały wyrok. Odpowiednio dobrano też sędziego, prokuratora i 12 przysięgłych. Sędzia Medina znany był od dawna jako zaciekły reakcjonista i od pierwszej chwili dążył do skazania oskarżonych za wszelką cenę. Na świadków oskarżenia powołano rozmaitych szpiegów i prowokatorów, którzy opowiadali zmyślone historie o rzekomych przygotowaniach oskarżonych do spisku. Robiono również wszystko, aby oskarżonym utrudnić obronę. Pięciu adwokatów, którzy występowali w tym procesie oraz sekretarz amerykańskiej partii komunistycznej Dennis, który sam prowadził swoją obronę, zostali skazani na kary aresztu.

Proces nowojorski wiąże się ściśle z akcją, jaką kapitaliści amerykańscy prowadzą przeciw partii komunistycznej i elementom postępowym. Ponosząc porażki na terenie międzynarodowym, kapitaliści amerykańscy chcą zdławić u siebie wszelkie ruchy postępowe. Proces nowojorski i wyrok skazujący w tym procesie potrzebny im był po to, aby mogli następnie wydać zakaz działalności partii komunistycznej i rozpocząć otwarte prześladowanie wszystkich ludzi postępu w Stanach Zjednoczonych i przekreślić wolności obywatelskie.

Niesprawiedliwy wyrok w procesie nowojorskim wywołał oburzenie demokratycznej i postępowej opinii w całym świecie. Robotnicy i ludzie postępu we wszystkich krajach uchwalają rezolucje, wyrażające oburzenie i protest przeciw tej „amerykańskiej" metodzie wymiaru sprawiedliwości.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Miesiąc przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Napływają dalsze wiadomości z całego kraju o wzroście liczby kół i członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W samym tylko województwie rzeszowskim T. P. P. R. liczy obecnie 1250 kół, zrzeszających ponad 70.000 członków. Koła prowadzą współzawodnictwo o najlepsze zrealizowanie programu miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej.

W województwie bydgoskim robotnicy, pracownicy umysłowi i młodzież masowo wstępują do kół Towarzystwa Przyjaźni. Ostatnio w Bydgoszczy powstało 6 nowych kół.

W Gdańsku otwarto uroczyście lokal klubowy TPPR. Uroczystość zbiegła się z wręczeniem 25 tys. legitymacji członkowskiej.

W Krakowie wydawnictwo „Książka i Wiedza" uruchomiło wystawę książki radzieckiej i przekładów autorów radzieckich. Wystawa mieści się w wozach tramwajowych ustawionych na rynku.

W województwie łódzkim, obok 70-ciu akademii i zebrań z bogatymi częściami artystycznymi, zorganizowano ponad 100 pokazów filmów radzieckich i 30 koncertów muzyki radzieckiej.

W rocznicę śmierci 50 patriotów

Dnia 16 października minęła 7 rocznica męczeńskiej śmierci 50 więźniów Pawiaka w Warszawie powieszonych przez hitlerowskiego okupanta. Prawie wszyscy byli członkami PPR.

Powieszenie 50 bojowników klasy robotniczej miało być odwetem za zamach na linię węzła warszawskiego, który był jednym z największych osiągnięć w walce podziemnej z wrogiem.

Z okazji rocznicy, odbyła się na cmentarzu woskowym w Warszawie podniosła uroczystość żałobna dla uczczenia pamięci zamordowanych a na miejscach straceń złożono kwiaty.

Narodowy plan gospodarczy w III kwartale wykonany z nadwyżką

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w III kwartale b. r.

Według tymczasowych danych plan produkcji przemysłowej został przekroczony, osiągając 117%. Wartość zaś produkcji III kwartału przekroczyła o 22% wartość z III kwartału roku ubiegłego.

Przed terminem wykonały plan 3 letni do końca III kwartału następujące działy przemysłu: hutniczy, elektrotechniczny, naftowy, solny, drzewny, spirytusowy i tytoniowy.

Jeśli chodzi o zbiory w rolnictwie, to według danych Głównego Urzędu Statystycznego osiągnięto w porównaniu z rokiem ubiegłym i w stosunku do ilości zaplanowanych nadwyżki. Zbiory pszenicy wyniosły 106% ilości zaplanowanej a zbiory żyta 121%. Wstępne dane wskazują, że tegoroczne zbiory ziemniaków będą o 22% większe niż w roku ubiegłym.

Stan pogłowia w stosunku do ub. roku wzrósł również w poważnych ilościach i tak: stan bydła o 11%, owiec o 15%, koni o 11% i trzody chlewnej o 20%.

Również plan kontraktacji roślin przemysłowych na rok 1949 osiągnął znaczne nadwyżki. Plan plantacji buraka cukrowego wykonano w 112%, ziemniaków w 109%, rzepaku w 112%, lnu 124% i tytoniu w 103%. Cyfry te znacznie przekraczają osiągnięcia z roku ubiegłego.

Przewozy towarów w komunikacji kolejowej osiągnęły w tonach 102% planu, plan przewozu osobowego wykonany został w 103%. W ciągu trzech kwartałów 1949 r. osiągnięto 72% planu rocznego w przewozie towarów i 80% planu w przewozie osobowym.

Na odcinku handlu wewnętrznego nastąpił dalszy wzrost obrotów. Całość obrotów handlu państwowego, spółdzielczego i prywatnego wzrosła w III kwartale o około 26% w stosunku do III kwartału roku ubiegłego.

Skup artykułów rolniczych wykazał znaczny wzrost w porównaniu z III kwartałem roku ubiegłego. I tak: w zakupie trzody chlewnej o 240%, bydła rogatego o 301%, jaj o 40%, mleka o 28% i ryb o 113%.

Poważne nadwyżki osiągnięto również w wykonaniu planu inwestycyjnego.

List junaków do Prezydenta R. P.

Prezydent R.P. Bolesław Bierut otrzymał od starszego junaka Dziedzica z 11 Brygady SP pracującej w Dworach koło Oświęcimia list, w którym m. in. pisze:

„Gdy przyjechaliśmy do Oświęcimia, mieszkańcy miasta Oświęcimia przyjęli nas bardzo serdecznie i życzyli nam owocnej pracy nad odbudową Polski Ludowej. A my, junacy województwa rzeszowskiego, nie zawiedliśmy nadziei mieszkańców miasta Oświęcimia i nadziei naszego województwa w nas pokładanej. Każdy z nas rozumie dobrze, że naszą pracą odbudowujemy swoją Ojczyznę — Ojczyznę Socjalistyczną, w której nie ma miejsca dla kapitalistów i podżegaczy wojennych. Dlatego każdy z nas stara się, aby wydajność pracy była jak największa. Pracę naszą, zaplanowaną na dwa miesiące, zobowiązaliśmy się wykonać na 14 dni przed terminem, a wykonaliśmy na 24 dni przed terminem".

Prezydent RP. wystosował w odpowiedzi do owego junaka następujące pismo:

Dziękuję za nadesłane pozdrowienia i wyrażam uznanie wszystkim dzielnym junakom za ich pracę, wypełnianą z najwyższym zapałem i oddaniem.

Życzę Wam powodzenia w dalszej pracy i nauce dla dobra Rzeczpospolitej.

Niedziela na trasie W — Z

Każdej niedzieli mimo jesiennych chłodów przybywają do Warszawy z różnych stron Polski liczne wycieczki aby zwiedzić Trasę W — Z. Ostatniej niedzieli przybyło ogółem około 30.000 osób. Trasa W — Z w promieniach jesiennego słońca wygląda przepięknie i przybysze stają oczarowani nie mogąc długo oderwać oczu od różowych domków Mariensztatu, czy lekko przerzuconego nad Wisłą mostu Śląsko - Dąbrowskiego. Największe zgromadzenie odbywa się na rynku mariensztackim. Tu można zoopatrzyć się tanio w żywność sprzedawaną przez sklepy na samochodach, można zaspokoić pragnienie w olbrzymim samochodzie piwiarni, posłuchać pięknej muzyki i śpiewu artystów warszawskich czy wreszcie potańczyć na bruku. Znaczna część przybyłych to chłopi. Często migocą w tłumie barwne pasiaki łowickie czy stroje opoczyńskie. Z zaciekawieniem i podziwem oglądają przybysze z odległych wiosek piękną trasę W — Z, z humorem przejeżdżają się ruchomymi schodami. Z rozmów podsłuchanych między nimi przebija jedno. Warto było dać na odbudowę Warszawy.

Nie mniejszym powodzeniem cieszy się wśród zwiedzających Ogród Zoologiczny, Łazienki i Muzeum Narodowe.

Krótki jesienny dzień trzeba wykorzystać, a okazja wycieczki do Warszawy nie nadarzy się znów tak szybko, więc wszędzie wycieczkowiczów pełno na ulicach Warszawy.

Różne wiadomości

LISTONOSZ WIEJSKI ODZNACZONY „SZTANDAREM PRACY"

W Sulęcinie na Ziemi Lubuskiej odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji orderu „Sztandar Pracy" drugiej klasy listonoszowi wiejskiemu Janowi Uszkiewiczowi. Oznaczenie przyznano mu za nadzwyczajne wyniki kolportażu pism. Osiągnął on 520 zleceń na prenumeratę we wsi Lubniewice liczącej 1.000 mieszkańców.

21-LETNI DYREKTOR

Dyrektorem Fabryki Przemysłu Odzieżowego w Kamiennej Górze został wybitnie uzdolniony 21 letni robotnik Tadeusz Zakrzewski, aktywista koła fabrycznego ZMP.

W tej samej fabryce awansowali ponadto na kierownicze stanowiska dwaj młodzi robotnicy: Władysław Nowak — na kierownika technicznego oraz Henryk Koszarski — na kierownika sekcji personalnej.

POLACY WRACAJĄ DO KRAJU

W drodze do kraju znajduje się transport około 100 rodzin reemigrantów i repatriantów z Węgier.

Około 2 listopada przybędzie do Szczecina pociągiem specjalnym Polskiego Czerwonego Krzyża 500 reemigrantów i repatriantów z Niemiec Zachodnich.

ORŁY ZJAWIŁY SIĘ W TATRACH

W Tatrach polskich pojawiły się ostatnio orły skalne, ptaki dawno nie widziane w tych stronach. Zauważono dwie pary orłów. Znaleziono również młode orlątko, które wypadło z gniazda w czasie wichury. Jest ono chowane w specjalnym pomieszczeniu w dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego. Kiedy nauczy się latać, zostanie wypuszczone na wolność.

UMOWA POLSKO-SZWEDZKA

W Sztokholmie podpisano umowę handlową polsko-szwedzką, w ramach której Polska dostarczy Szwecji od 500 do 750 tysięcy ton węgla w czasie do 15 stycznia 1950 r.

W dalszym ciągu toczą się rozmowy w sprawie dalszej wymiany towarowej.

GŁUCHONIEMI I OCIEMNIALI UCZĄ SIĘ ZAWODU

W Państwowym Instytucie dla Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie kształci się obecnie 304 osoby, w tym 190 niewidomych, którzy mieszkają stale w bursie zakładowej.

Uczą się oni w szkole podstawowej lub zawodowej, przy której istnieją wydziały: koszykarski, odzieżowy i szczotkarski. Po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują skierowania do pracy.

KONCERTY NA WSI

Biuro koncertowe „Artos", Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" oraz inne instytucje społeczno-kulturalne organizują we wioskach liczne imprezy muzyczne i wieczory poezji poświęcone radzieckiej twórczości artystyczno-literackiej. Imprezy te cieszą się olbrzymim powodzeniem wśród ludności wiejskiej. Ostatnio urządzono na terenie powiatów: prudnickiego, nyskiego i grodkowskiego 20 koncertów muzyki radzieckiej. Koncerty były urozmaicone recytacjami utworów poetów radzieckich.

KAMPANIA CUKROWA W PEŁNI

Według ostatnich meldunków, nadesłanych do Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego, już 51 cukrowni bierze udział w tegorocznej kampanii.

Do dnia 16 października br. wyprodukowano łącznie 450 tysięcy ton cukru.

POLACY WE FRANCJI OBCHODZĄ MIESIĄC PRZYJAŹNI

Odbyło się plenarne posiedzenie Rady Narodowej Polaków we Francji, na którym powzięto uchwałę, wzywającą polskie organizacje terenowe we Francji do organizowania wieców i zgromadzeń oraz uchwalania rezolucji w związku z Miesiącem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kalendarz ludowy na r. 1950

Spółdzielnie Wydawnicze: „Wydawnictwo Ludowe" oraz „Chłopski Świat" w porozumieniu ze Stronnictwami Ludowymi: SL i PSL wydadzą z końcem października br. „Kalendarz Ludowy" na rok 1950.

„KALENDARZ LUDOWY" — wydany w tym roku, kiedy całkowicie jednoczy się Ruch Ludowy, obejmuje swą treścią:

— wskazania i przestrogi z przeszłości Ruchu Ludowego z podkreśleniem osiągnięć i zasług radytalnego i postępowego nurtu dążeń i walk o społeczne wyzwolenie chłopów;

— osiągnięcia Stronnictwa Ludowego — zdobyte w pracy i walce wespół z całym obozem demokracji w dziedzinie budowania fundamentów państwa ludowego;

— zadania na najbliższą przyszłość — wynikające z sojuszu robotniczo - chłopskiego.

„KALENDARZ LUDOWY" omówi także:

— osiągnięcia 3-letniego planu gospodarczego,

— wytyczne 6-letniego planu gospodarczego, uwzględniając obszernie udział rolnictwa w tych planach.

„KALENDARZ LUDOWY" — starając się być dobrym doradcą rolnika w jego życiu codziennym i społecznym — poda obszerne informacje z następujących dziedzin:

— przeobrażenia struktury rolnej i wszechstronny zasięg spółdzielczości w rolnictwie;

— mechanizacja, elektryfikacja i postęp nauki w rolnictwie;

— nowe kierunki uprawy ziemiopłodów, racjonalna hodowla;

— upowszechnienie kulutry, oświata i organizacja życia społecznego na wsi.

Oprócz artykułów „KALENDARZ LUDOWY" uwzględni bogaty dział porad dla wsi z zakresu techniki rolniczej i planowego wykonywania robót w gospodarstwie rolnym, weterynarii, stosunków prawnych itp.

Całość „KALENDARZA LUDOWEGO" obejmie około 400 stron;
treść bogato ilustrowana; nakład — 100.000 egz. Cena — 200 złotych, w przedpłacie — 150 zł., przy zbiorowych zamówieniach — 30% rabatu.

Warunki przedpłaty: należy przesłać należność (150 zł) z podaniem adresu.

„KALENDARZ LUDOWY" dotrze do szerokiego ogółu rolników, walczących o postęp w rolnictwie — przeto instytucje oraz przedsiębiorstwa państwowe i społeczne znajdą dobrą sposobność rozpowszechnienia informacji o swej działalności w formie artykułów informacyjnych oraz ogłoszeń. Warunki ogłoszeń podane oddzielnie. Zamówienia należy przesyłać pod adresem: „Wydawnictwo Ludowe" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Skolimowska 5.

Wydawnictwa Spółdzielni »Chłopski Swiat«

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Warszawa, Al. Jerozolimskie 83 ukazały się następujące książki:

DICKENS	— Dawid Coperfield	zł 400
KRASZEWSKI	— Kraków za Łoktka	„ 350
„	— Król chłopów	„ 600
„	— Jelita	„ 550
PRISZWIN	— Skarbnica słońca	„ 200
PRACA ZBIOROWA	— Wieś Walcząca o sprawiedliwość i dobrobyt	„ 15[illegible]

16041

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE Nr 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne..

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych PSL — na poczcie na konto PKO Nr 1-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł. 400.000, cała str. za tekstem zł. 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 150.—. Drobne zł. 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł. 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat" Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69i18.

B-91010